

MONIUSZKO



Ślepowron

STRASZNY DWÓR



I oni w grzechach na ziemi tu żyli,
Po falach czasu przemknęli po cichu:
Wrzały ich głowy chwilę; i po chwili
Głucho i pusto – ni śladu, ni słychu.

Stare gawędy i obrazy Wójcickiego



Opera Narodowa / National Opera
Rok narodzin / Founded in 1778 Warszawa

Dyrektor naczelny i artystyczny
General and artistic director
Tadeusz Wojciechowski

STANISŁAW MONIUSZKO STRASZNY DWÓR

The Haunted Manor

Opera w czterech aktach / Opera in four acts

Libretto
Jan Chęciński

Rzecz dzieje się
w pierwszej połowie XVIII wieku
The action takes place
in the early eighteenth century

Premiera / Première
25 stycznia / January 1995
Théâtre Municipal, Luxemburg

i / and

11 lutego / February 1995
Teatr Wielki, Warszawa

STRASZNY DWÓR jest najdojrzalszym dziełem operowym Stanisława Moniuszki. I chyba dla każdego Polaka - najpiękniejszym. Staropolskie tło obyczajowe, wywiedzione z rodzimej tradycji szlacheckiej, historycznej i patriotycznej, komediowy charakter dzieła, zawarte w nim echa polskiego liryzmu, temperamentu i wrodzonej pogody ducha, a wreszcie talent kompozytorski „ojca opery narodowej”, owocujący tu niezrównaną melodyjnością, uczyniły z tego arcydzieła nie tylko najbardziej reprezentatywną operę narodową, ale też prawdziwy przebój sceniczny. Od prapremiery na scenie Teatru Wielkiego w 1865 roku dzieło pozostaje w stałym repertuarze Opery Narodowej i wciąż cieszy się ogromną popularnością. Arie z tej opery śpiewają wszyscy polscy śpiewacy, mazura grają wszystkie polskie orkiestry i tańczą wszystkie zespoły baletowe, a większość melodii zna każdy dorosły Polak i każde dziecko. Z tym większą satysfakcją zapraszamy na nowe opracowanie sceniczne najpiękniejszej z polskich oper narodowych.



Krzywdą





STANISŁAW MONIUSZKO

STRASZNY DWÓR

The Haunted Manor

Opera w czterech aktach / Opera in four acts

Libretto

Jan Chęciński

na kanwie gawędy Kazimierza Władysława Wójcickiego
based on Kazimierz Władysław Wójcicki's tale
Oryginalna wersja językowa / In the original Polish

Kierownictwo muzyczne / Music director

Tadeusz Wojciechowski

Reżyseria / Director

Marek Weiss-Grzebiński

Dekoracje / Set designer

Andrzej Sadowski

Kostiumy / Costume designer

Irena Biegańska

Kierownictwo chóru / Chorus director

Bogdan Gola

Choreografia / Choreographer

Emil Wesołowski

Soliści, Chór, Balet i Orkiestra Opery Narodowej
Soloists, Chorus, Ballet and Orchestra of the National Opera
Męski Chór Przyoperowy, Statyści
Gentlemen's Choral Society, Supernumeraries

Prapremiera / World première

28 września / September 1865, Teatr Wielki, Warszawa

Premiera obecnej inscenizacji / Première of this production

25 stycznia / January 1995, Théâtre Municipal, Luxembourg
i / and

11 lutego / February 1995, Teatr Wielki, Warszawa



STANISŁAW MONIUSZKO

Napisał
Albert Sowiński

Kompozytor dramatyczny i liryczny pierwszego rzędu. Urodził się w guberni mińskiej, we wsi Ubiel, 5 maja 1819 roku, z ojca żołnierza i matki wielkiej amatorki muzyki, której nasz rodak winien pierwsze początki gry na fortepianie, i która potrafiła rozbudzić w jego sercu zamiłowanie muzyki. Do tego pomogły mu *Śpiewy historyczne* Niemcewicza, które mu matka powtarzała. Te piękne melodie zrobiły na nim wielkie wrażenie i im winien, jak sam opowiada, pierwsze urojenia młodości. Tak więc pod wpływem domowego ustronia i dobrych staropolskich zasad Staś Moniuszko przysłuchiwał się śpiewom ludowym, a że ucho miał dobre i potężną, chociaż nieco zimną organizację muzyczną, powziął więc zamiar poświęcenia się muzyce, idąc za natchnieniem szlachetnych myśli i tkliwości serca.



Dworek w Ubielu, miejsce urodzenia Stanisława Moniuszki

Ojciec jego Czesław Moniuszko i matka z Madzarskich uradzili udać się do Warszawy, w roku 1827, gdzie młody Stanisław zaczął pracować pod kierunkiem Augusta Freyera. Po kilku latach zdał egzamin w szkole pijarów, ale okoliczności rodzinne zmusiły rodziców do powrotu na Litwę. Lecz talent jego rozwijał się znacznie. W Mińsku brał lekcje u Dominika Stefanowicza, który go przygotował tak, że w roku 1837 mógł udać się do Berlina i kształcić się pod dyrekcją Rungenhagena w teorii i kompozycji.

Wiadomo jest, ile są potrzebne głębokie studia do wydobycia i rozgałęzienia najlepszych zdolności. Nasz młody artysta wiele skorzystał pod tym względem, a wróciwszy do Wilna poświęcił się tej sztuce z zamiłowaniem i gorliwością. W krótkim czasie dał się poznać korzystnie przez swe pieśni, tchnące świeżością i prostotą. Ożeniwszy się dość młodo z panną Aleksandrą Müllerówną, zajął się daniem lekcji muzyki i był jednocześnie organistą przy kościele św. Jana. Kilka koncertów, danych w Wilnie z nadzwyczajnym powodzeniem, ustaliło reputację młodego kompozytora. Tam powziął myśl napisania *Litanii ostrobramskich*, które wykonywano często pod jego dyrekcją.

Pierwsze dwie operetki Moniuszki: *Ideał* i *Loteria*, były napisane w roku 1840. Następnie opera *Karmaniol* w roku 1841. Ale te czekały wystawienia publicznego dosyć długo, gdyż dopiero *Loteria* w roku 1846 w Warszawie się ukazała. A w roku 1847 Moniuszko sam udał się do Warszawy, ale nie mogąc przełamać od razu trudności, pojechał do Petersburga, wzięwszy z sobą śpiewaka Bonoldiego, gdzie wystawiono z wielkim powodzeniem kantatę *Milda*, a uwertura na wielką orkiestrę, pod tytułem *Bajka*, sprawiła wielkie wrażenie. I sława Moniuszki rozszła się po Rosji i Polsce.

W roku 1854 założył Towarzystwo Muzykalne w Wilnie pod nazwą św. Cecylii. Opera *Halka* już była gotowa, a wystawienie operetki *Loteria* (...) utorowało drogę w Warszawie do wystawienia *Halki* w dwóch aktach z tekstem Włodzimierza Wolskiego. Ta opera w większych rozmiarach stanowi epokę w historii teatru warszawskiego. Grana pierwszy raz w roku 1858, miała nadzwyczajne powodzenie. Talent Moniuszki okazał się tu w prawdziwym świetle, tak pod względem melodii jako też i orkiestracji. *Halka*, ulubiona od publiczności, (...) została odtąd chlubą repertuaru polskiego. Artyści i śpiewacy polscy przyczynili się do świetnego przyjęcia *Halki*, jako to: panna Rivoli, Dobrski, Troschel i inni. A Moniuszko został wezwany na dyrektora teatrów warszawskich.

W tymże samym roku, po podróży do Francji i Niemiec, napisał operę w jednym akcie pod tytułem *Felis*, słowa Stanisława Bogusławskiego. Zajął się też przedstawieniem oper francuskich i włoskich, które wzbogaciły scenę polską pod jego kierunkiem.

W roku 1860 ukazała się opera semi-seria *Hrabina* w trzech aktach, słowa Wolskiego. Przyjęta także z wielkim powodzeniem. *Hrabina* dowiodła znaczny postęp w instrumentacji i w stopniowaniu efektów



dramatycznych. Polonez z tej opery został popularnym, a Moniuszko okazał wielką obfitość w swych pojęciach muzycznych.

Jawnuta, sielanka i *Verbum nobile*, opera napisana w roku 1861 w jednym akcie, poprzedziły *Straszny dwór* w czterech aktach, operę z tekstem Jana Chęcińskiego, skomponowaną po drugiej podróży do Paryża (...).

W chwili, kiedy ten krótki rys życia naszego Mistrza został skreślony,

nadeszła bolesna wiadomość o jego nagłej śmierci. Moniuszko zakończył swą świetną karierę w Warszawie, 4 czerwca 1872 roku, około godziny szóstej wieczorem. Jeden z dzienników polskich tak się wyraża w tej smutnej okoliczności: „Zastygło serce artysty, którego sława brzmiała po wszystkich krańcach szerokiej Polski i głośnym echem odbijała się po obcych ziemiach, gdzie Polakowi tak trudno dobić się wieńca laurowego. Ze zgonem Moniuszki kraj nasz utracił największego artystę, lecz razem człowieka, który całym sercem ukochał Ojczyznę, i to co czuł dla niej przelewał w cudne dźwięki swych niespożytych utworów, będących chlubą i sławą sztuki polskiej (...). Zostawił Moniuszko liczną rodzinę, której Warszawa nie zapomni. Bo autor *Halki*, żyjąc jedynie dla sztuki, nie mógł gromadzić majątku. Opieka więc nad dziećmi należy do całej Polski.”

Wiść o śmierci Moniuszki rozeszła się pędem błyskawicy po Warszawie i za granicą. Dotknęła wszystkich boleśnie bez wyjątku. Śp. Mistrz umiał sobie zyskać wszędzie wiele życzliwości i sympatii. A talent jego i prace staną się chlubą i zaszczytem dla sztuki polskiej.

Obchód pogrzebowy odbył się w kościele św. Krzyża. Katafalk, na którym złożono ciało, został otoczony krzewami i kwiatami. Lica nieboszczyka zachowały szlachetne rysy, a trzymał w ręku wizerunek Najświętszej Panny Ostrobramskiej, pod której natchnieniem napisał tyle arcydzieł. Nazajutrz, 7 czerwca, artyści i śpiewacy opery wielkiej w całym komplecie wykonali *Requiem* utworu zgasłego Mistrza. Przy wynoszeniu ciała grano marsz żałobny tegoż, a podczas pochodu do cmentarza powązkowskiego, marsze Nideckiego i Münchheimera były wykonane przez orkiestrę Teatru Wielkiego, a na cmentarzu przy składaniu zwłok do grobu: *Salve Regina* zesłego Mistrza...

Albert Sowiński (1874)



Sowka

Najistotniejszą wartością
Strasznego dworu, podobnie jak
i Pana Tadeusza, jest nie fabuła,
lecz poetyckie epizody malujące stary
obyczaj, obrazy liryczne
płynące z umiłowania polskości,
słowem to wszystko, co jest
jakby dodatkiem do fabuły, a stanowi
główny środek oddziaływania.

Witold Rudziński

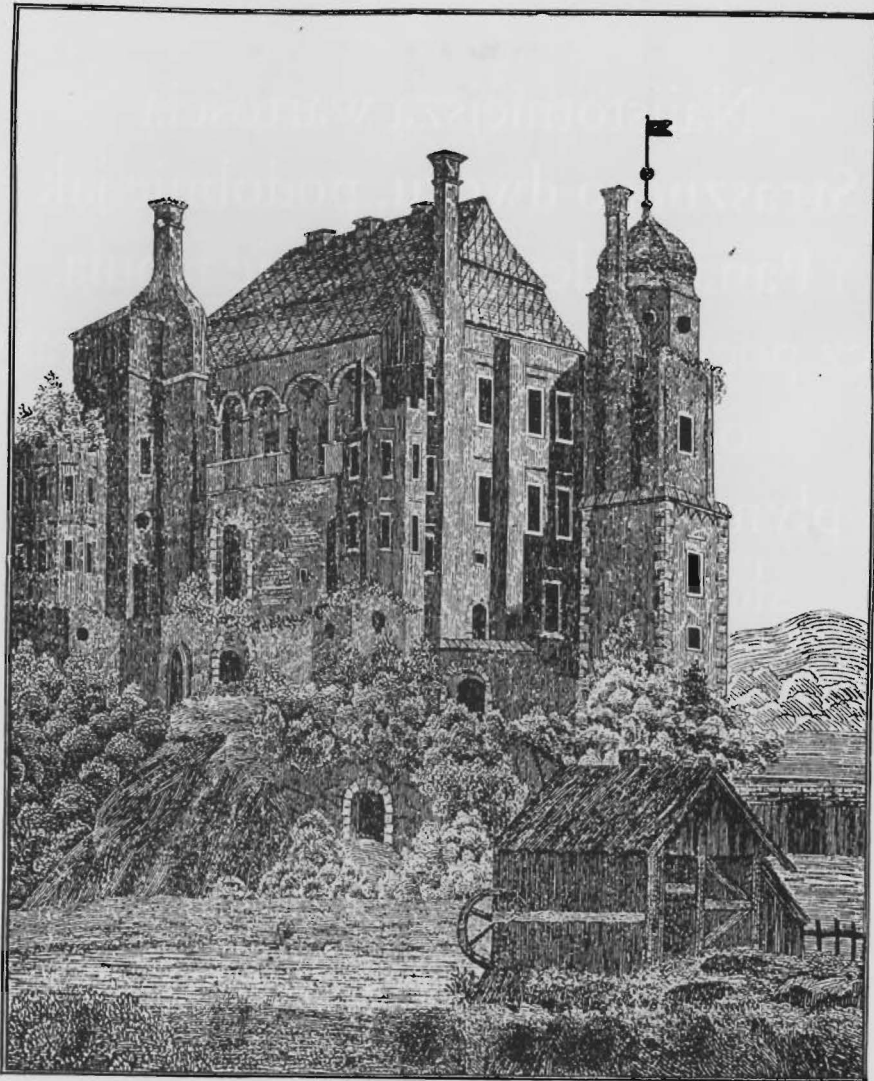
STRASZNY DWÓR

Gawęda dworzan w baszcie
nad broną

Napisał
Kazimierz Władysław Wójcicki

Hej! miły Boże! jakoś tęskno i nudno na sercu człowieka, by kamień położył: zadymka śnieżna, że świata nie zobaczysz, mróz piekielny! Rozpal no kmotrze spory ogień na kominie, niech jodła da nam płomień ciepły, przy nim zgrzejem częstochowskiego piwa z grzankami, a wtedy rado pogawędzić. To wyrzekłszy pan Maciej Siwy, tak zwany w zamku stary dworzanin, spod opończy dobył dwa dzbany potężne sławnego piwa i począł wlewać w dwa wielkie polewane krakowskie garki. Kmotr jego, strażnik brony (bramy), tymczasem nanieciwszy ogień, zaczął krajać glony ogromnego chleba promnickiego i solić na obydwie strony. Kiedy w garkach zawrzało piwo, każdy z nich sobie wlewając w szklenicę, popijał rado. Wówczas pan Maciej, głaszcząc długie wąsy, co roztajały w ciepłe od zamrozu, począł wesoło młode przypominać czasy, a strażnik z wielką uwagą, nadstawił ciekawego ucha.

– Owoż miły kmotrze mój, miałem wam prawić o strasznym dworze, posłuchajta przeto. Będzie temu z lat czterdzieści, służyłem za pacholę na dworze Chorążego z Radziwia. Panisko stare i słabe, upadło najprzód na nogi, a niedługo i zmarło, płacząc zawsze swej miłej małżonki, co przed dwoma laty przeniosła się do wieczności. Było niemało płaczu, bo każdy żałował dobrze paniska. Zostawił dwóch synów: Zbigniewa i Zygmunta, już dojrzałe wyrostki, bo jeden miał 29, drugi 30 roków.



Zamek Leszczyńskich w Góluchowie

Po żalu trzeba myśleć i o sobie, zaczęli więc razem gospodarzyć i przeglądać papiery świętej pamięci swego rodzica. Należli niemało pieniędzy rozpozyczonych różnym samsiadom: więc jakoś w pół roku począł się wybierać panicz Zygmunt w daleką drogę, aż na Mazury, do jakiegoś Stolnika, u którego najwięcej mieli grosiwa do odebrania, a w skrypcie zaręczenie było święte, na słowo szlacheckie. Kiedy już dzień naznaczono wyjazdu, panicz mię zawołał i rzekł:

– No! mój Maćku, pojedziecie z nami, jedziem daleko, aż za Wisłę.

– Dobrze paniczu (odrzekłem), gotowym na wasze usługi – i w godzinę siedziałem na koźle, a paniczowie ściskali się serdecznie.

– Pamiętaj wracać prędko, miły bracie mój! – zawołał pan Zbigniew, mało nie płacząc jako baba. A pan Zygmunt ze łzami w oczach wskoczył w brykę i gnać kazał.

Tydzień cały jechalim, aż wjechalim na Mazury. Przeprawiwszy się ze strachem przez Wisłę, zobaczyli przecie dworzec pana Stolnika. Straszny to był dworzec.

I Maciej dopił reszty z garka, a strażnik z bojaźnią wlepił oczy w starego dworzanina spodziewając się, że będzie prawił o czarownicach, wiedmach i strachach.

Tak miły kmotrze, owoż był to straszny dworzec, bo moje panisko nie zobaczyło długo swego rodzica. Zajeżdżamy na podwórzec, aż tu jak wyskoczy cała psiarnia ogarów, kundlów, brytanów i chartów, mało nas nie pościągała z bryki. Zajeżdżamy przed ganek, tu panicza powitał poważny gospodarz. Nie zapomnę tej postawy pańskiej i miłego oblicza. Powitał rado panicza, wprowadził w dużą gościnną komnatę; ja tuż za swoim panem szedłem bojaźliwie. Że to był bliski czas wieczery, niedługo roztwierają się podwoje alkowy i wchodzi pani Stolnikowa, wiodąc za sobą dwie urodne córki, a za nimi gładką służebnicę. O! kiedy na nią spojrział Maciej, co tu siedzi i to wam gada, zdechł na poły i serca nie uczuł, jakby mu je czarownica wyjęła. Aleć i z moim panem nie było lepiej: zaczerwienił się po uszy, a kiedy pani domu poczęła pytać o brata, moje panisko, co zawsze było rezolutne, ani be, ani me: wszystko zerk na panny z boku. Po wieczery długo siedzieli, a gdy chwila spoczynku nadeszła, pan Zygmunt stracił głowę i niedługo trzeba by mu czarną kokosz przyłożyć. Nie umiał zdjąć szaty, jeno siedział zadumany. Żal mi było paniska, a więc jąłem pytać azali nie chory?

– Dobrze mówisz Macieju, widzę żeś chory – i to wyrzekłszy, upadł na łóżko. Całej nocy oka nie zmrużył, boć i ja nie spałem: on ciągle widział przed oczyma młodszą Stolnikównę, pannę Jadwigę; a ja miłą służebnicę. Dzionek duży zajrzał w okna nasze, a panicz wzdychał i wzdychał. Niedługo nadchodzi pan Stolnik, i zdziwił się niepomału, że młody ziemianin tak długo bawi



Juliusz Kossak: Bracia ślubni

się łóżem. Po śniadaniu radził łowy; wyjechalim, ale panicz choć strzelał do zwierzyny pod nosem biegnącej, żadnej nie trafił, każdy go więc miał za bajbardzo. Wstydno mi było, że krwi tak zacnej młodzian, zaczarowany oczami gładkiej dziewczki, na pośmiechy wychodzi, rzekłem więc śmiało:

– Panie mój! czy wam tuman w oczach stoi, czyście miłosnego zjedli chleba? Do nikogo słowa nie przemówita, a choć zwierza w kniei, by kawek na słotę, przecież ani jednego nie możeta zwalić! Cóż się z wami stało, miłyć mój panie?

– Źle się dzieje (odrzekł na to), ale w Bogu nadzieja, trzeba odjechać, każ Macieju zaprzadz co rychlej, zaraz wróciemy doma.

Więc co rychlej skoczyłem do stajni, wróciwszy z łowów, i zaraz po obiedzie dałem znać, że wszystko gotowo.

Panicz chciał się pożegnać: aż tu, jak wyskoczy z furią pan Stolnik na ganek, jak krzyknie na swoją czeladź, aż tu jak mrygnął okiem, zdjęto nam wszystkie cztery koła z bryczki i woźnica nasz ze wstydem, na osiach jeno zaciągnąć musiał bryczkę do wozowni. Wtedy pan Zygmunt prosił na osobność pana Stolnika i tam mu wyznał, dlaczego dłużej bawić nie może.

– Jako! (krzyknął pan Stolnik, a ja pode drzwiami słuchałem). Waść się ważyś tam nieść oczy. Nie ujdzie Waci na sucho.

Jużem zadrzał, słysząc grzmiący głos starego, ale niedługo wyrzekł łagodniej:

– W moim domu nie za wysokie progi na Waści nogi, wszystko to dobrze pójdzie, tylko Bogu służ, a ręki przykładaj, a lepiej mi Wać strzelaj niż dzisiaj rano.

Otwarły się drzwi, jam na stronę uskoczył i zobaczyłem panicza uradowanego, jak ścisnął kolana pana Stolnika. Niedługo weszła i pani Stolnikowa, a za nią dwie córy: mój panicz zadrzał, ale nabrawszy otuchy, patrząc w oczy panny Jadwigi, jak zółw na swoje jaja, począł prawić gładko i rozumnie, aż wszystkich zadziwił, co się zrobiło z niemowy wczorajszego. W godzinę sędziwy rodzic panny wezwał go do siebie i, aby zmył hańbę z łowów rannych, kazał mu z janczarki strzelać do celu.

Wonczas zawołał panicz na mnie:

– Macieju! weź tego bitego talara w palce.

Jam go porwał i poskoczył aż do brony, a trzymając w dwóch palcach lewej ręki wyniesionej nad głową, krzyknąłem z gardła:

– Strzelaj paniczu.

Pan Stolnik począł temu oponować razem z małżonką i pannami, a miła ich służebnica zbladła. Ale gdym ja ochotnie wołał, a strzelcy uśmiechali się szydersko, mój panicz wymierzył, pa! i talar wystrzelił mi z palców. Służebnica krzyknęła, a jam się radowałem, bom zobaczył żem jej nie obcy!

Odtąd dzień po dniu mój panicz bliżej panny Jadwigi, ja bliżej Rozalii swojej. Tak mija miesiąc jeden, mija drugi, aż nareszcie przybywa poseł od brata z domu, oddał list paniczowi, a mnie wziął na stronę.



– Na wszystkich świętych! (zawołał Jaśko, on poseł), co się tu dzieje? Pan nasz, co doma został, miał sny okropne, czekał więc choć listu, a tu ani brata, ani pisma; przyjechała tam niedługo stara Skarbnikowa i napędziła mu więcej Piotra:

– Czy wierzyta (opowiedziała), że w tym strasnym dworze czarami zatrzymano pana Zygmunta, że co dzień w nocy straszne wiedmy z ognistymi ognymi latają nad dworem, że pan domu i pani są to same heretyki, które sprawę z diabłem trzymają! Na takie wieści wszyscy niemal poczęli płakać, mając was wszystkich za zgubionych, bo Skarbnikowa zaprzysięgała prawdę swoim słowom.

To gdy usłyszał pan Zbigniew, zawołał mnie do siebie i rzekł:

– Jaśko! weź mego stępaka i z tem pismem jedź co żywo z Bogiem do brata mego, azali żyw jest.

A więc wsiadłem na konia, wziąłem skaplerz z relikwią, i trochę wody święconej od złego i pogałem: owoż piątego dnia staję w tym dworze strasnym.

– Tak! tak! miły bracie (odrzekłem mu na to), straszne się tu dzieją rzeczy i ani mój panicz, ani ja, nie odjedziemy doma. Niedługo z pismem jeno wrócicie.

Jakem myślał, tak się stało, mój panicz odpisał bratu, a z listem Jasiek na drugi dzień odjechał.

Wielki był rozruch na dworze młodych braci w tydzień po odebranych liście. Jasiek wróciwszy dziwy nagadał, że straszne się dzieją rzeczy we dworze Stolnika. Zbigniew ponury, siadał w kolasę milczący. Jasiek ze strachem poganiał konie.

Wesoła była uczta u pana Stolnika. Zygmunt po drugim pucharze wzniosłym głosem wznawiał trzeci vivat, gdy drzwi się roztwały i blady Zbigniew ukazał się w komnacie.

– Bracie mój miły! – wykrzyknął pan Zygmunt, stawiając próżny puchar, i rzucił mu się w objęcia.

Stolnik zaprosił do stołu strudzonego podróżą, sadzając go naprzeciw córek swoich, a obok małżonki. Zbigniew raz rzucił okiem na Hannę, starszą Stolnikównę, i wnet się zaczerwienił by toruńska cegła, oczy zaiskrzyły się by u wilka w nocy, a serce biło na odpust. Panna też raka upiekła, owo trafił bies na pogana, bo trafił swój na swego.

Kiedy po uczcie obaj bracia zobaczyli się sami w oddzielnej izbie, pan Zbigniew, co nigdy nie miał się żenić i ubolewał nad osłepieniem brata, już teraz tak żwawie nie powstawał i w końcu wyrzekł:

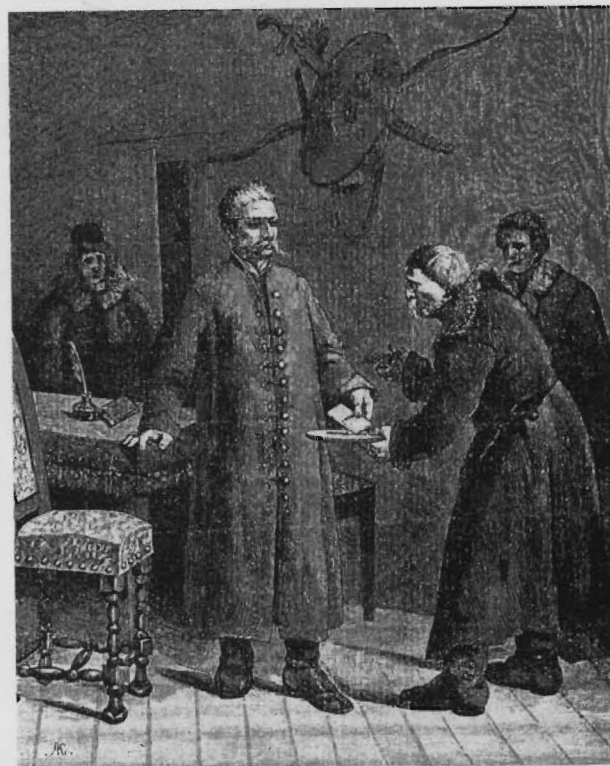
– Miły bracie! widać że takie zrządenie boskie było, jać przeciwko temu nic nie mam.

Mój panicz uwiesił mu się u szyi, całował szepnąwszy z uśmiechem do ucha:

– A waści gładka Hanna?

Ale pan Zbigniew uściskał go za rękę, prosząc by jej nie wspominał.

W parę dni potem wysłano mnie z dworu pod wieczór uzbierać malin w ogrodzie: biegnę, aż pod lipą słyszę cichy rozhovor, podkradam się i widzę jak kłęcz pan Zbigniew przed gładką Hanną, koperczaki smali, i wzdychając wypowiada miłość. Wskok wracam napowrot, sprowadzam swego panicza z panną Jadwigą i panią Stolnikową. Wysłuchali wszystko i odeszli niepostrzeżeni. Uwiadomiony pan Stolnik, po wieczerzy, gdy obcy odeszli, ka-



Antoni Kozakiewicz: Organista dawny

zawszy podać puchar herbowny, nalał węgierskiego wina i rzekł, pijąc w ręce pana Zbigniewa.

– Oby lipa, świadek miłosnego swięgotania dwojga kochanków, gęściejszym co rok liściem okrywała konary swoje.

Hanna ukryła zawstydzone lica na łonie siostry, a pan Zbigniew, to blady, to czerwienią farbowany, upadł wtedy na kolana.

Zapłakał z radości stary Stolnik, ucałował go w czoło żądając, aby dawnym

zwyczajem przez swatów oświadczyli swoje chęci. Więc tego wieczora posłano Jaśka po stryja rodzonego paniczów, pana Cześnika.

W pięć dni wyjechali o milę paniczowie przeciw stryja: tam wsiadli w jego kolasę i razem zajechali do dworu. Stary Cześnik wystrojony, kazał nie wyprzęgać koni woźnicy, wedle zwyczaju dawnego.

Pięć dzielnych koni zadzwoniło chomątami krakowskimi przed gankiem Stolnika, który już czekał na przyjęcie miłego gościa.

Przy śniadaniu, kiedy chleb podano, małżonka gospodarza spód mączny chleba nożem do siebie skrobała dla dania znaku, że tu zalotnicy swata nie dostaną grochowego wieńca. Jakoż w godzinę woźnicy Cześnika wyprzężono konie, a radość w całym dworze była, wszyscy już wiedzieli, że dwa wesela odbędą się razem.

Nalej no, bracie, jeszcze w garnek częstochowskiego piwa (rzekł do strażnika Maciej), bo jeszcze nie tu koniec, a trzeba odwilżyć gardło.

Kiedy dobrze skropił usta:

Owoz jako się skończyło. Gdy było po zapowiedziach, i ja skłoniłem czołem swoim paniczom: prosząc, aby wyjednali rękę Rozalii. Uśmiawszy się ze mnie, dali i na nasze zapowiedzie; aż tu niedługo i podżyły Jaśko zaczął im ścisnąć kolana, żeby mógł się ożenić z tłustą Magdaleną, co posługiwała kucharzowi, bo w niej serdecznie rozmiłowan. Kiedy się o tem dowiedział pan Stolnik, uradowany serdecznie zawołał:

– Moi mili braciszkanie, nie zwóćcie mnie tu więcej ani swoich pacholików, ani czeladzi, bo wybieriecie jako ptaki na lep wszystkie z dworu dziewczęta.

– To nie nasza wina w tem, nasz ojciec (odrzekł pan Zbigniew, ściskając za kolano starego pana), tu każdy z nas uwiązał jako ptak na lepie.

– Nie daremność u nas doma (dodał pan Zygmunt) dwór Stolnika nazwano strasznym dworem.

We dwa miesiące wróciłem doma, każdy wioząc sobie panią, żyłim długo i szczęśliwie, dopóki Bóg raczył trzymać je przy zdrowiu i życiu. Jednak Jaśiek niemało miał kłopotu z swoją tłustą Magdaleną i nieraz z podbitem okiem mawiał, iż ze strasznego dworu pana Stolnika on tylko jeden diabła za rogi wyciągnął.



Rawicz

*Kazimierz Władysław
Wójcicki (1840)*

Jan Lewicki: Ilustracja
do „Pamiętników” Paska



Opis obyczajów

za panowania Augusta III (fragmenty)

Napisał
Jędrzej Kitowicz



August III panował w Polsce w latach 1733-1763. W tych właśnie czasach rozgrywać się miała akcja “Strasznego dworu” Jana Chęcińskiego i Stanisława Moniuszki. Zachęcamy więc Państwa do zapoznania się z fragmentami unikalnego dzieła księdza Jędrzeja Kitowicza (1728-1807) “Opis obyczajów za panowania Augusta III”, pisanego zapewne pod koniec XVIII wieku, ale odwołującego się do interesujących nas czasów. Było ono przez wiele lat podstawowym źródłem wiedzy o tej epoce, a obfitując w barwne szczegóły i anegdoty, wykorzystywane było później przez wielu polskich historyków, powieściopisarzy i innych twórców kultury narodowej. Nie pozostało też zapewne bez wpływu na twórców “Strasznego dworu”.

Louis de Silvestre: August III



Louis de Silvestre: August III jako następca tronu

O powadze towarzystwa usarskiego i pancernego



Każdy towarzysz tych znaków tytułował się równym swemu rotmistrzowi; stąd poszło nazwisko towarzysz, czyli kolega. Nie mówił, że służy pod królem JMcią albo pod panem hetmanem, lub pod panem wojewodą, lecz z królem JMcią, z panem hetmanem, z panem wojewodą. Towarzysz miał wyższą rangę niż którykolwiek oficer autoramentu cudzoziemskiego, nawet sam generał. Towarzysz nie mógł pójść pod komendę generała, a przeciwnie, generał z całym regimenterem swoim mógł pójść pod komendę towarzysza. Lecz to tylko zachowane było w mniemaniu, ale nie w skutku; albowiem każdy generał,

biorąc regiment, starał się zaraz mieć chorągiew usarską lub pancerną, żeby tym sposobem stał się wyższym od towarzysza i nie szedł pod jego komendę. Acz i to druga prawda, że sami generałowie nigdy swymi regimentami nie komenderowali, tylko ich pułkownicy, obersztejtnanci, lub majorowie. Generał każdy był pan wielki, senator albo urzędnik koronny, który się wojskową służbą nie zatrudniał, mając dosyć na honorze i pensji (...).

Polacy przez całe panowanie Augusta III nie mieli żadnej innej wojny, tylko z hajdamakami, którzy wypadając z Siczy, do Moskwy należącej, na Ukrainę polską i często zabiegając aż na Podole, szlachtę, Żydów i chłopów bogatych tamtejszych rabowali. Przeciw którym rabusiom wyprawiali hetmani koronni co rok dywizje od różnych regimentów pieszych i konnych, chorągwie polskie, pancerne i lekkie, to jest przedniej straży. Nad takim korpusem czynili generalnym komendantem jakiego porucznika pancernego, dawszy mu tytuł regimentarza; więc już taką godnością przyodzianemu komendantowi wszyscy oficerowie obojga autoramentów, znajdujący się w obozie, posłusznymi byli. Ten zaś, kiedy z swego korpusu wyprawiał jaką partią na podjazd, z towarzystwa i regimentowych składaną, nie komenderował wyższych oficerów jak kapitanów, a komendę nad całym podjazdem oddawał namiestnikowi lub towarzyszowi z chorągwi najstarszej najstarszemu, albo też dzielił władzę, każdemu nad swojego gatunku żołnierzem równą, tak iż jeden drugiemu nie mógł rozkazywać, ale tylko znosić się jeden z drugim podług potrzeby.

Towarzysz w każdej kompanii publicznej był konsyderowany jak osoba dystyngowana, mieścił się między pierwszymi osobami tak cywilnymi, jako też wojskowymi; nawet oficerom swoim, pułkownikom, rotmistrzom (wyjąwszy służbę żołnierską), miejsca nie ustępował, chyba przez grzeczność i interes, mając się każdemu dystyngowanemu za równego.



Jan Piotr Norblin: Oficer polskiego autoramentu

O pałacach i domach szlacheckich



Pałace pańskie staroświeckie, do dziś dnia jeszcze tu, ów-
dzie widzieć się dające, od prapradziadów pomurowane,
służyły wnukom i prawnukom z małą przypadłej ruiny na-
prawą w takim kształcie, w jakim przed wieki były stwo-
rzone. Nie widać było długo żadnej ruiny starych pałaców
i wywracania ich a nowych stawiania. Te gmachy, jakie kto
po ojcu odebrał, w takich mieszkał; nie znając jeszcze zbyt-
ków, niewielkiej potrzebował wygody. Pałace i zamki mu-
rowane składały się zwyczajnie z dwu piętrów, rzadko
gdzie ze trzech. Wewnętrzny ich rozkład był: przysionki,
ganki, izby wielkie i wysokie, po narożnikach izdebki ma-

łe, alkierzyki, apteczki, kapliczki, skarbcce. Gdy się najechało gości do jakiego
pana, tedy na nocny spoczynek mieszczono po kilka familij w jednej sali, od-
dzielając jedną od drugiej parawanami, co też działo się między obcymi męż-
czyznami i białogłowami (...).

Pomniejszych panów i szlachty mającej dwory najwięcej bywały drewniane
we dwa piętra i w jedno, przyozdobione zewnątrz galeriami, wystawami, gan-
kami i przysionkami, lecz ten kształt nie był powszechny; były drugie, budo-
wane w prosty czworogran, czyli kwadrat, jak stodoły i szopy (...). Jeżeli był
gmach wielki, zwał się pałacem, bądź murowany, bądź drewniany, gdy miał
wedle siebie oficyny. Jeżeli nie miał, a do tego był pomiernej wielkości, zwał
się dworem albo dworkiem według swojej rozległości. Jeżeli zaś był murowa-
ny, a do tego wystawiony na jakim kopcu i wodą oblany lub fosami i wałami
obwiedziony, nabywał imienia zamku.

Małej szlachty mieszkania nie różniły się od chłopskich chałup, snopkami
częstokroć poszywane. W tym tylko różnica była, iż przed szlacheckim
dworkiem musiały być konieczne wrota wysokie, choć podwórze całe było
płotem chruścianym ogrodzone, i druga, że dworek szlachcica miał dwie izby
po rogach, a sień w środku, gdy przeciwnie, u chałupy chłopskiej sień jest
z czoła, za nią izba, a w tyle komora. Lecz ta różnica dworków szlacheckich
od chałup chłopskich tylko służyła w Mazurach, w województwach bowiem
wielkopolskich chłopi, sołtysi i olendrzy mają porządniejsze dworki niż
drobna szlachta mazowiecka.



Dwór w Merczowszczyźnie

O strojach, czyli sukniach



Na początku panowania Augusta III mało bardzo było panów używających stroju zagranicznego, wyjąwszy dom Czartoryskich, Lubomirskiego, wojewodę krakowskiego i kilku innych, którzy jeszcze za Augusta II przestroili się w niemiecką suknię. Podczas koronacji August III i wszyscy panowie Polscy, żadnego nie wyłączając, byli w polskiej sukni. Lecz skoro August III zbywszy tę ceremonią wrócił się do rodowitego swego stroju niemieckiego, natychmiast i panowie wrócili się do niemieczyny. A nie tylko, że się ci wrócili, którzy w niej przedtem, jako się wyżej rzekło, chodzili, ale też inni coraz gęściej

z czasem poczęli się przebierać po niemiecku, tak iż ku końcu panowania Augusta III ledwo dziesiąta część senatorów i urzędników koronnych została przy polskiej sukni. Nareszcie połowa narodu okryła się niemiecką suknią. Na wszystkich zjazdach publicznych prezentowały się oczom dwa narody: jeden polski, drugi niemiecki.

Młodzież, osobliwie powracająca z zagranicy, upatrywała dla siebie w stroju cudzoziemskim jakąś dystynkcją; i choć nie w jednej kompanii, mianowicie na sejmikach, tym polskim Niemcom fałdów przetrzepano jedynie z przyczyny stroju, na który krzywo patrzyli długo sektatorowie polskiej sukni, jednak takowe momentalne przypadki nie trwały do niemieczyny, gdy w nagrodę od białej płci pierwsze względy odbierali. Jeżeli się do damy zebrało dwóch konkurentów równej fortuny i talentów, a było w mocy damy obierać sobie męża, bez wątpienia obrała sobie Niemca, a Polaka odprawiła. Jeżeli rodzicy lub opiekuni obierali pannę męża i byli za Polakiem, ale panna płakała, to mu kładli kondycję, aby się przebrał po niemiecku.

Dwie przyczyny miała płęć biała do wstrętu ku polskiej sukni: pierwsza, iż Polacy chodzący po polsku, jako nie wypolerowani za granicą w te umizgi, łechcące płęć białą, które modnisiowie za największą grzeczność obyczajów do kraju przywozili, zachowywali jeszcze maniery dawnym sarmatyzmem oddające; druga, iż kto się nosił po polsku, musiał oraz utrzymować wąsy, nie mogąc ich golić bez wystrychnienia się na błązna. Nic zaś tak nie odrażało od siebie białą płęć jak wąsy, gdy miały podostatkiem w stroju cudzoziemskim gachów bez wąsów, a do tego równie jak niewiasty wypudrowanych, wyfryzowanych, wygorzowanych, wypizimowanych. Jest to powszechnie w naturze lubić obmioty sobie podobne.



Michał Płoński: Powitanie damy

O zabawach domowych

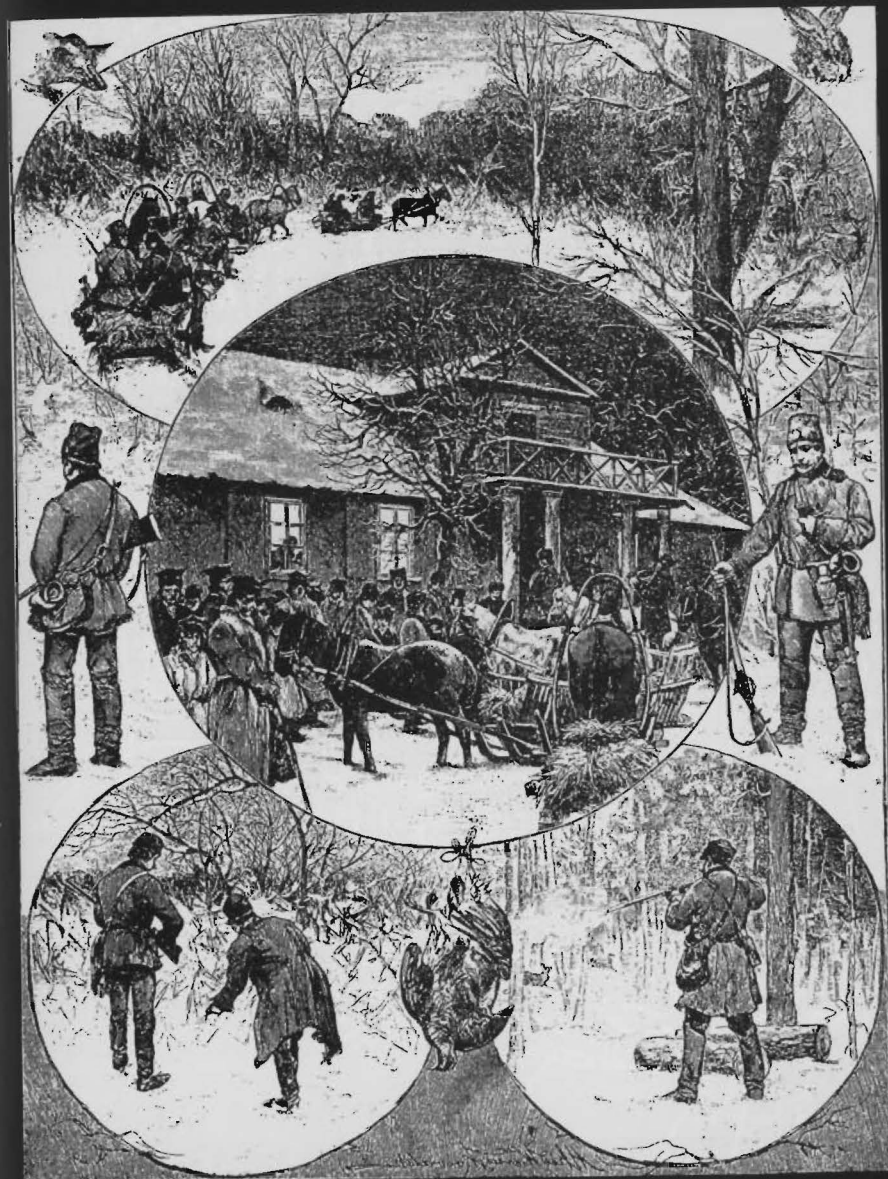


Biała płeć szlacheckiej kondycji zabawiła się szyciem, haftowaniem na stębenku i krosienkach tudzież robieniem pończoch. Damy wysokiego urodzenia najwięcej zabawiły się wiązaniem siatki z cienkiej nitki białej, której do stroju swego na głowę zamiast koronek i na fartuchy używały; oprócz tego niektóre pobożne robiły do kościołów alby, tuwalnie i ornaty. Taż sama zabawa była dam miejskiej kondycji majątnych.

Mężczyźni najwięcej bawili się polowaniem, które wszędzie każdemu po cudzych kniejach tak wolne było jak po swoich własnych; i nikt nie mógł zbraniać polowania sąsiadowi, a choćby i zza dziesiątej granicy przybylcowi, plądrującemu po swoich kniejach i polach. Wszakże tej wolności, prawem dla wszystkich pozwolonej, wielcy panowie nie dopuszczali nikomu w swoich dobrach, goniąc i bijąc takowych, którzy się w pańską knieję zapuszczają swoje myślistwo odważali. Z czego częstokroć przychodziło do zabójstwa, a potem do procesu prawnego.

Po odbytych myślistwie w wieczorne chwile bawili się Polacy rozmowami o szczęściu polowania, kuflem i kartami albo też warcabami lub kościami. Taż sama zabawa była w dni święte, w które się polować nie godziło, i w czasy nie służące do polowania.

Młodzież obojej płci zabawiła się różnymi igraszkami uczciwymi, a to w godziny wieczorne, najwięcej w dni uroczyste, aby w próżnowaniu nie nudziła. Te zaś igraszki działy się w obecności starszych, dozierających przystojności i z młodocianych krotofili ukontentowanie dla siebie znajdujących, a czasem do takich igraszek między młodzież mieszających się.



Alfred Kowalski: Ze wspomnień myśliwego

O trunkach



W pomiernych domach szlacheckich trunki w zwyczajach były i dziś może są: na Rusi gorzałka, miód, wiszniak, malinnik; w Litwie gorzałka, miód ordynaryjny i lipiec; w Wielkiej Polsce i w Mazurach gorzałka i piwo, którego gatunki słynęły te osobliwsze: w Łowiczu i okolicach jego, zajmując i Warszawę, długi czas słynęło piwo łowickie, w Lublinie i okolicach jego – wąchockie, w Piotrkowie i okolicach jego – gielniowskie, w Poznańskim i Kaliskiem – grodziskie; w Warmii – eleborskie, które także szacowane było w Warszawie pod imieniem czarnego piwa.

Ku końcu panowania Augusta III nastąpiły w Warszawie najprzód, a potem po różnych stronach kraju piwa czeskie, ordynaryjne i dubeltowe, tudzież piwo angielskie, które najpierwszy wynalazł Hieronim Wielopolski, koniuszki koronny; miało dużo podobnego smaku do prawdziwego piwa angielskiego, które sprowadzano i po dziś dzień sprowadzają z Anglii (...).

Więc gdy te tak rozmaite piwa ponastawały, łowickie, gielniowskie, wąchockie piwa estymacją swoją straciły, wszedłszy w rząd piw pospolitych; grodziskie zaś słynęło coraz bardziej po Wielkiej Polsce, tak iż szlachcic tam, który nie miał w swoim domu piwa grodziskiego, poczytany był za mizeraka albo za kutwę (...).

W Krakowskim i Sandomirskim żadne piwo, wyjąwszy prawdziwe angielskie, nie było w szacunku, ponieważ spóśpolstwo tamtejsze, mianowicie chłopstwo, tak jak na Rusi i w Litwie, gorzałkę mają za trunk pospolity, szlachta zaś i mieszcianie majątni wino węgierskie, z przyczyny bliskości Węgier. Wysztydzają Krakowianie Wielkopolanów, że ci gościowi podają na tacy próbki piwa w kieliszkach (choć to jest czysty żart). Lecz po prawdzie mówiąc, gdyby i tak było, lepsze jest dobre piwo jak złe wino, jakim się w partykularnych domach częstują Krakowianie i Sandomierzanie (...).

Jaki tedy trunek w której prowincji panował, takim się raczono, i była to już zła kompania, zła uczta, kiedy się nie popili, kiedy gość trzeźwo pożegnał się z gospodarzem; taki szlachcic, co taką trzeźwość zachowywał w domu swoim, niewielką miał estymacją, niewiele wart był w kompanii i spolicie nazywano go Francuzem, moderatem, wędziską. Tam, gdzie piwo było w modzie, pili go od śniadania do obiadu, od obiadu do poduszki.



Jan Marcin Szancer: Pijaństwo

O zapustach i kuligach



Lubo wielcy panowie i można szlachta przez cały rok zabawiali się bankietami i tańcami, bardzo często spraszając do siebie gości z rozmaitych okazji, jako to: na święta Bożego Narodzenia, na Wielkanoc, na Zielone Świątki, na imieniny, na chrzciny, na zaręczyny, na wesela; najwięcej jednak takowych ochot sprawiali sobie począwszy od Tłustego Czwartku aż do Wstępnej Środy, często zaś bardzo rozszalawszy się, choć przy postnych potrawach, gwałcili tańcami i pijatyką i Wstępną Środę, i Wstępny Czwartek, ledwo hamując się w swywoli w pierwszy piątek postny (...). Niższej zaś fortuny szlachta wyprawiała kuligi, które

były takowe: dwóch albo trzech sąsiadów zmówili się z sobą, zabrali z sobą żony, córki, synów, czeladź służącą i co tylko mieli w domu dorosłego, nie zostawując w nim, tylko małe dzieci pod dozorem jakich dwojga osób, mężczyzny i niewiasty. Sami zaś wpakowawszy się na sanki, albo gdy sanny nie było na kolaski, karety, wózki, na konie wierszchowe, jak kto mógł, jechali do sąsiada poblizszego ani proszeni od niego, ani przestrzegłszy go, żeby się im nie skrył albo nie ujechał z domu. Tam go zaskoczywszy, rozkazywali sobie dawać jeść, pić, koniom i ludziom, bez wszelkiej ceremonii, właśnie jak żołnierze na egzekucji, póty u niego deboszując, póki do szczętu nie wypróżnili mu piwnicy, szpizarni i szpichlerza; gdy już wyżarli i wypili wszystko, co było, brali owego nieboraka z sobą, z całą jego familią i ciągnęli do innego sąsiada, któremu podobnie pustki zrobiwszy, ciągnęli dalej, aż póki w kolej do tych, którzy zaczęli kulig, nie doszli. Ci zaś, że pospolicie byli najmniej majątni, a do tego garłacze koronni, nie mający zaległych trunkami piwnic ani zapaśnych szpizarniów, niedługo w domach swoich kompanią zabawili, ile już deboszami w innych domach dostatniejszych znużoną.

Pocynały się te kuligi zwyczajnie w przedostatni tydzień zapustny i trwały do Wstępnej Środy. Ze takowe kuligi najwięcej bawiły się pijatyką i obżarstwem, przeto mniej dbając o tańce, przestawali na jakim takim skrzypku, czasem z karczmy porwanym albo między służącą czeladzią wynalezionym; chyba że gospodarz miał swoją domową kapelę albo też rozochocony posłał po nią gdzie do miasta. Najślawniejsze co do pijatyki i brawury te kuligi były w województwie rawskim, gdzie się nieraz krwią oblewały, a jeżeli się kto obcy przez niewiadomość wmięszał do tego kuligu, a nie podobał się mu albo nie mógł wystarczyć zdrowiem pijaństwu, zbili jak leśne jabłko, suknie w płatki na nim podrapali i wypędzili, jakoby dla słabego zdrowia niegodnego tak dzielnej kompanii.

Jędrzej Kitowicz (koniec XVIII w.)



Juliusz Kossak: Na pasterkę

Mazur w pierwotnym składzie swoim, jak go lud prosty niegdyś tańcował, podobny jest do krakowiaków, lecz jako tańczony przez lud w równinach żyjący, nie ma tych skoków i żywości, które tańce mieszkańców gór odznaczają. Szybcy Górale i Krakowiacy tem tylko różnią go od swego tańca, że go drobnym nazywają.

Na pograniczu Mazowsza z krakowskiem w następujących zwrotkach zalecają taniec mazura:

Hejże dalej do mazura,
Podajcież mi ręce która,
Podajcież mi obie ręce,
Niech wkoło raz wykręcę.

Hoc, hoc, naokoło,
I obróćwa się wesoło.
Kiedyśwa się rozhulali,
Hopa, hopa, dalej, dalej.

Kej chłopiek tupnie nóżkami,
I zakrzesze podkówkami,
Kej ma dziewczę jak anioła;
Otóż mu chwila wesoła.

Kiedy obiema rękami,
Trzymam takie dwie figury,
To mi taniec nad tańcami,
To mi mazur nad mazury.

Podajcież mi obie ręce,
Niech się jeszcze raz wykręcę,
Wiwat mazur, krakowiaki,
Wiwat panny i chłopaki.

Mazur

Napisał
Łukasz Gołębiowski

Jan Lewicki: Ilustracja
do „Pamiętników” Paska



Od czasu pobytu wojsk niemieckich taniec ten pomiędzy ludem stracił swój charakter i zmienił się w pewien rodzaj niezgrabnego walca. U pospólstwa stolicy postradał swą cechę równie ani używane już przy nim śpiewki. Lecz taniec mazurek, między gminem upadły, przyswoiła sobie klasa wyższa i przy zachowaniu narodowości tyle dodała mu sztuki, że śmiało do najprzyjemniejszych tańców europejskich liczyć się może. Ma on wiele podobieństwa

z kadrylem francuskim, daleko więcej jedności atoli i szlachetnej prostoty, jest powabnym wesołości młodzieńczej tłumaczem i wdzięki jego z radości samej wypływać się zdają.

Taniec w Polsce jest niemą serca rozmową. Liczne towarzystwo w mgnieniu oka jedną staje się rodziną. Przymus, etykieta zimna, wpływ niemitych rozterków, podejrzliwość, niewiara, smutne wspomnienia, wszystko to niknie przy pierw-

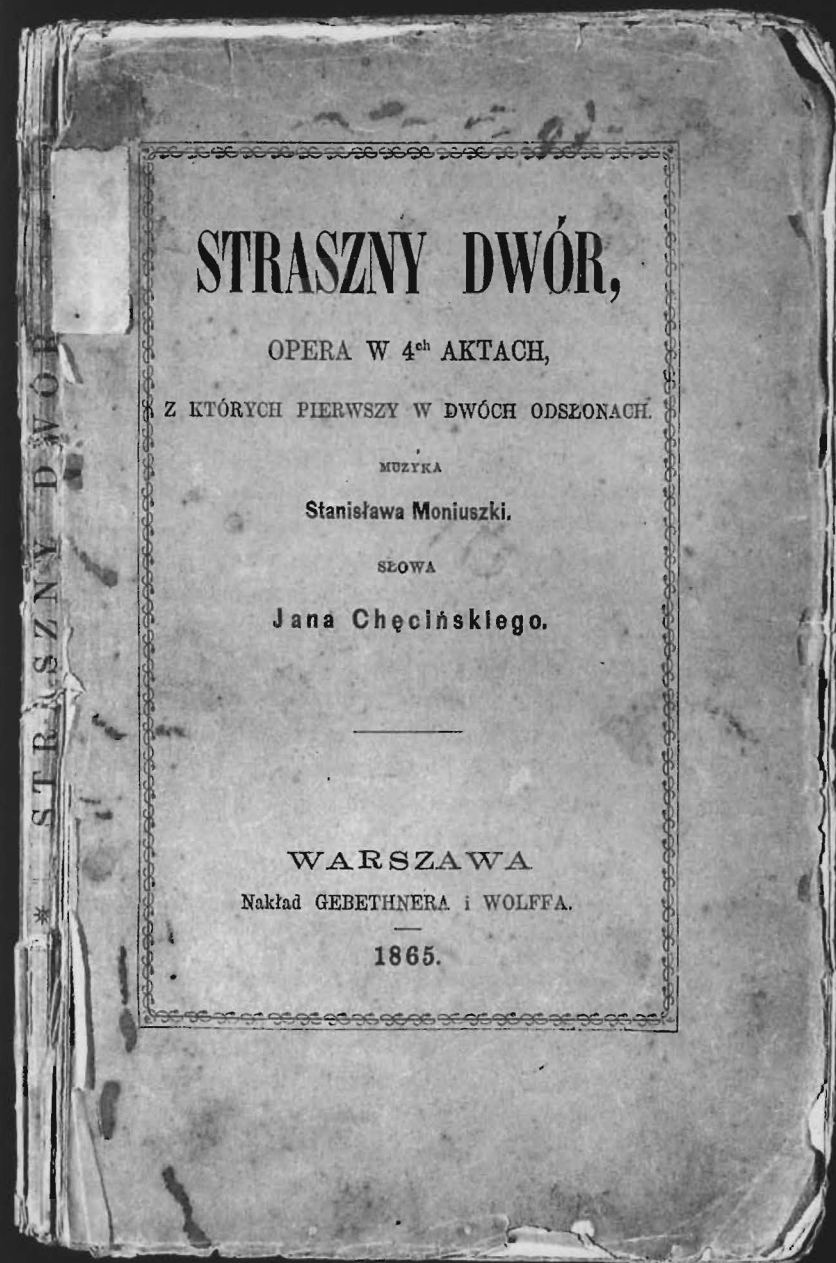
szym mazurze. Polska jest ojczyzną mazura. Piękność zdaje się być branką ryce-
rza obchodzącego zwycięstwo, a ra-
zem hołdującego z wdziękiem zwy-
cięzonej. Mazurek jedynym jest za-
pewne tańcem, w którym i młodzie-
niec najpowabniej okazać się może,
osobliwie młodzieniec polski, które-
go junactwo przyjemne jest duszą
i ozdobą w tym tańcu. Lekki, do pa-
sterskiego zbliżony ubiór kobiet
i narodowy ubiór wojskowy dla
mężczyzn, pięknej budowie ciała ty-
le sprzyjający, dodaje temu tańcowi
uroku w oczach malarzy. W nim cia-
ło odmienia szybko rozmaite posta-
ci, on dozwala ramionom niewymu-
szonych ruchów i niejakiego zanie-
dbania się w postawie, które przy
wesołości i tupaniu o ziemię jest gra-
cją. Entuzjazm i życie ożywione da-
je coś uroczego skinieniom głowy,
która wnet do góry wzniesiona,
wnet ku piersiom opadając lub łag-
odnie się ku ramieniu skłaniając,
maluje aż do zazdrości pełność życia
i uciechy, cieniowaną przez prostotę,
lekkość i delikatność.
Patrzac na parę, w której tanecznicza
unoszona prawie ręką mężczyzny,
na jego wsparta ramieniu, jego się
wodzy oddaje, zdaje się, że widzimy
dwoje szczęśliwych istot, ulatują-
cych ku szczęścia krainom. Tanecz-
nica lekko ubrana, drobną i okrągłą
nóżką oczy mamiąca, która w po-
wietrzu się unosząc, ziemię tylko
dotknięciem drażnić się zdaje, wnet
się z rąk swojego tanecznika wyry-
wa, do innych odlatuje, okiem nie-
dosięgniona, kolejno przez tych

i owych unoszona w powietrzu,
a szybkością błyskawicy na ramię
swojego tanecznika się rzuca, jest
ona w oczach widza istotą zajmującą
równie swoim uszczęśliwieniem,
jak wdziękami i zręcznością. I pa-
trzący towarzyszy ogólnej radości,
wzrok jego i serce dąży za tańczą-
cymi. (Brodziński w *Melitele o tań-
cach*, "Kurier Warszawski", 1825, nr
60)

Lukasz Gołębiowski (1831)



Prawdzie



STRASZNY DWÓR Legenda i rzeczywistość

Napisał Wiktor Aleksander Brégy

Tragiczny, ponad stuletni okres utraty niepodległości państwa zaowocował w sztuce polskiej twórczością niezwykle, jakby na przekór ponurej rzeczywistości. Zdawać by się mogło, iż zaistniała szczególna kondensacja uczucia i myśli. Kolejne pokolenia twórców rodziły się i dojrzewały w atmosferze narastania wewnętrznego ciśnienia walki politycznej. Rodziły się dzieła o niewiarygodnej żarliwości patriotycznej, dzieła wspaniałe nie tylko dzięki pięknu artystycznemu, ale porywające i głębokie poprzez wizjonerską analizę narodowego losu.

Juliusz Gomulicki pisząc o młodości Cypriana Kamila Norwida zauważa znamieny fakt, iż w pewnym momencie, obserwując współczesność, poeta zaczął postrzegać ją jakby w dwóch oddzielnych wymiarach: jedną – „kalendarzową”, w której ludzie żyli z dnia na dzień, spokojnie zrywając kartki z kalendarza i nie patrząc ani w tył, ani daleko przed siebie, i drugą – „obywatelską”, w której żyło się historycznie, z szeroko otwartymi oczami, pamiętając o dniu wczorajszym i pilnie przygotowując jutro, a na współczesność patrząc jako na „siłę, potrzebę i obowiązek razem”.

Owo zmaganie się twórców z bolesną rzeczywistością, trwające tak wiele lat, doprowadzić musiało do powstania zjawiska określanego przez niektórych jako „narodowy stygmat” kultury polskiej. Ludzie z zewnątrz, jeśli nawet bardzo starali się zrozumieć ten szczególnie stan duszy Polaków, nie potrafili nigdy odczuć go do końca, natrafiając na bariery emocjonalne, niezrozumiałą dla siebie skalę wartości i klasyfikacji czynów ludzkich wpisanych w dzieje narodu. Tu ma swój początek zarówno wiele wspaniałych, indywidualnych rysów polskiej kultury XIX stulecia, jak również – niestety – jej hermetyczność, bowiem wielu twórców traktowało swoją pracę przede wszystkim jako posłannictwo wobec narodu, inni – przynajmniej jako patriotyczny obowiązek.

Estetyczne funkcje sztuki schodziły więc na drugi plan, stanowiąc niejednokrotnie swoistą osłonę, kamuflaż dla przemycanych treści patriotycznych. Jeszcze dzisiaj nie potrafimy inaczej pojmować tej sztuki i dociekanie piękna czystej formy poetyckiej *Dziadów*, *Kordiana* czy *Nie-Boskiej Komedii* wydaje się zabiegiem retorycznym, a w powszechnym odczuciu społecznym zjawisko to praktycznie nie funkcjonuje. Piękno artystyczne stało się przede wszystkim najwspanialszym nośnikiem dla najbardziej pożądanych treści, które tym silniej były odbierane, im forma dzieła doskonalsza. Wytworzył się specyficzny mechanizm percepcji, warunkujący pełnię przeżycia artystycznego koniecznością odbioru pozaestetycznej zawartości dzieła. I to jest z pewnością główną przyczyną hermetyczności wielu arcydzieł polskiej literatury

XIX stulecia, szczególnie poezji doby romantyzmu. Dystans historyczny niczego tu nie uprościł. Musieliśmy pogodzić się z faktem, że ten niesłychanie ważki nurt w dziejach kultury narodowej zawiera idiomy emocjonalne, a także symbole postaw i zachowań indywidualnych i zbiorowych, nieprzetłumaczalne na żaden inny język świata.

Twórczość muzyczna tamtych lat nie pozostawała w tyle za narodowym nurtem literatury i poezji, choć nie dorównywała jej siłą i rozmachem. Samotnie jaśniał geniusz Fryderyka Chopina, działającego na emigracji, podobnie jak większość ówczesnej polskiej elity intelektualnej. To oddalenie pozwalało na wypowiedź swobodną i pełnym głosem, jednakże z biegiem lat zacierało bezpośrednie kontakty z krajem, uniemożliwiało reakcję na codzienne problemy współrodaków. Środowiska intelektualne działające w kraju miały więc do spełnienia zadanie nie mniejsze, a bez porównania trudniejsze. Mogły natomiast reagować na każdą zmianę nastroju społeczeństwa.

Muzyka, szczególnie w połączeniu z prostym i komunikatywnym tekstem poetyckim, okazała się w pewnych sytuacjach środkiem działania niemal nie do zastąpienia, potrafiła rozbudzać wyjątkowo silnie nastroje patriotyczne, bez konieczności posługiwania się metaforycznymi niedomówieniami czy ukrytymi aluzjami. Odruchy niezadowolenia w obozie zaborczej władzy, kończące się nader często ingerencją cenzury, świadczyły dobitnie o skuteczności tej z pozoru niewinnej broni. Twórczość Stanisława Moniuszki była najlepszym przykładem takiego właśnie oddziaływania muzyki – na najszersze kręgi społeczeństwa.

Cichy domku modrzewiowy,
Otoczony cieniem drzew,
Jak cię uczcić? Brak wymowy,
Bije serce, płonie krew!
Cichy domku, wiekiem zgięty,
Otulony w żywy płot,
Witaj skarbie wspomnień święty,
Witaj strzecho starych cnót.

(tercet Stefana, Zbigniewa i Macieja ze „Strasznego dworu”)

Sam Moniuszko pojmował swój związek z narodową sprawą w kategoriach bardziej emocjonalnych niż intelektualnych, odczuwał go jako bezpośrednią potrzebę serca, potrzebę nieomal fizyczną. Działał więc w kraju, ponieważ nie potrafił tworzyć w oderwaniu od rzeczywistości którą żył, i która pobudzała jego wyobraźnię artystyczną. „Jeśli kocham pracę, to ją kocham jako uczciwy środek przyczynku dla kraju.” – pisał w 1860 roku w liście do Aleksandra Walickiego, a w kilka lat później dorzucił przy innej okazji myśl: „Ja nic nowego nie tworzę; wędruję po polskich ziemiach, jestem natchniony duchem polskich pieśni ludowych i z nich mimo woli przelewam natchnienie do wszelkich swych dzieł”.

Bez wątpienia, na taką właśnie postawę kompozytora wpłynęła nie tylko sytuacja polityczna, w jakiej przyszło mu działać, ale także jego określone cechy charakterologiczne. Należał bowiem „do rzędu cichych a skromnych twórców. Milczał, ustępował ludziom z drogi, chodził na palcach, nie szukał poklasku, brzydził się reklamą, siebie sądził surowo, ludzi pobłażliwie i przychylnie” – pisał Jan Karłowicz. Może właśnie dlatego brakowało kompozytorowi trochę impetu twórczego, rozmachu i ekspansywności, nazywanej dzisiaj siłą przebicia, która z pewnością pozwoliłaby wyprowadzić mu swoją muzykę na szersze forum; talentu wszak mu nie brakowało. Przyczyna nie mniej ważna, owo całkowite niemal oddanie sił twórczych sprawie narodowej spowodowało, że sztuka jego podzieliła los wielkiej poezji polskiej XIX stulecia, stała się za mało uniwersalna, zbyt hermetyczna aby swobodnie przekroczyć granice kraju.

Często porównuje się muzykę Moniuszki i Bedřicha Smetany. Podobieństwa sytuacji politycznej, istniejące przy tym różnice stanu świadomości narodowej Czechów i Polaków, ukształtowały w określony sposób twórczość obydwu kompozytorów. A jednak można by zastanowić się, czy bardziej przysłużyła się czeskiej sprawie narodowej *Sprzedana narzeczona*, czy polskiej – *Straszny dwór*. Ale to już zupełnie inny problem.

Okoliczności powstania *Straszego dworu* łączą się bezpośrednio z tragicznymi wydarzeniami politycznymi w Polsce, nie trudno więc określić narodową genezę utworu i jego szczególne znaczenie. Opera rodziła się długo. Moniuszko pracował nad nią z przerwami około czterech lat.

Pierwsze wzmianki na temat libretta Jana Chęcińskiego odnajdujemy na łamach „Kuriera Wileńskiego” z 27 stycznia 1861 roku. Wedle pierwotnych zamierzeń miała to być opera komiczna o wyraźnie polskim charakterze, a jej pomysł fabularny zaczerpnięty został (podobnie jak w przypadku *Halki*) z tomiku *Starych gawęd i obrazów* Kazimierza Władysława Wójcickiego. W jednej z tych gawęd, zatytułowanej właśnie *Straszny dwór*, odnajdziemy z łatwością niektóre elementy akcji przyszłej opery, a także prototypy głównych postaci. Na tej kanwie Chęciński opracował całkowicie oryginalne libretto, rozbudowując przede wszystkim ledwie zaznaczony u Wójcickiego wątek ślubów kawalerskich dwóch młodych rycerzy i czyniąc tym wyraźną aluzję do słynnej komedii Aleksandra Fredry *Śluby panięskie*. Wymyślił także zabawną intrygę wokół postaci pana Damazego, dwóch córek Miecznika i tajemniczej przeszłości dworu w Kalinowie. Libretto zostało ukończone na przełomie lat 1861–62, co pozwoliło Moniuszce rozpocząć pracę nad muzyką zapewne jeszcze w czasie jego podróży do Paryża, a następnie kontynuować ją po powrocie do kraju w lutym 1862 roku.

Niestety, sytuacja polityczna w Polsce zaczynała się gwałtownie komplikować. Z inicjatywy osławionego Aleksandra Wielopolskiego, naczelnika rządu cywilnego, władze carskie ogłosiły 6 października 1862 roku przymusowy po-

bór do wojska, a posunięcie to skierowano bezpośrednio przeciwko polskiej opozycji. W rezultacie, gorączkowe i z konieczności dosyć chaotyczne działania konspiracyjnych ugrupowań doprowadziły do przedwczesnego wybuchu powstania. W ogólnym zamęciu, całkowitej dezorganizacji uległo także życie kulturalne. W Wilnie zostaje aresztowany i skazany na śmierć serdeczny przyjaciel Stanisława Moniuszki, a jednocześnie aktywny działacz konspiracyjny, śpiewak Achilles Bonoldi. Z rozkazu władz zamknięto teatr operowy. W Warszawie środowiska artystyczne brały aktywny udział w manifestacjach politycznych, narażając się tym samym na szykany i represje. Po ostatecznym zgromieniu powstania zapanowała żałoba i przygnębienie. Moniuszko, jak wszyscy patrioci, przeżył bardzo boleśnie wydarzenia 1863 roku.

Bez wątpienia również pierwotne idee *Straszego dworu* ulec musiały pewnej modyfikacji. Komediova intryga opery, owe śluby kawalerskie i wynikające z nich perypetie, śmieszne umizgi Damazego do Hanny i Jadwigi, jego naiwny pomysł „wykurzenia” rywali z Kalinowa – wszystkie te, skądinąd urocze akcesoria dramaturgiczne odeszły teraz zdecydowanie na drugi plan, aby pełnić jedynie funkcję bardzo zręcznego i znakomicie pomyślanego szkieletu konstrukcyjnego.

Libretto Chęcińskiego ma wszelako jeszcze drugą warstwę znaczeniową o wiele głębszą i cenniejszą, którą muzyka Moniuszki wspiera nadzwyczaj udalnie. Jak słusznie podkreśla Witold Rudziński, „najistotniejszą wartością *Straszego dworu*, (...) podobnie jak i *Pana Tadeusza*, jest nie fabuła, lecz poetyckie epizody malujące stary obyczaj, obrazy liryczne płynące z umiłowania polskości, słowem to wszystko, co jest jakby dodatkiem do fabuły, a stanowi główny środek oddziaływania”.

Cechy wspólne opery Moniuszki i *Pana Tadeusza* są zatem bezsporne, zarazem jednak dostrzec można podstawową różnicę dzielącą te dzieła, a wynikającą zapewne po części ze specyfiki reprezentowanych przez nie gatunków artystycznych, choć nie tylko. *Pan Tadeusz* jest więc poematem historyczno-obyczajowym o fascynującym bogactwie wątków treściowych i wspaniałej galerii żywych, pełnokrwistych typów ludzkich. Obraz epoki wyłaniający się z kart Mickiewiczowskiego arcydzieła zdumiewa fotograficzną niemal precyzją. *Straszny dwór* to również obraz Polski – piękny i szlachetny, ale jednocześnie trochę nierealny i nierzeczywisty, wyidealizowany wizerunek Polski szlacheckiej, wywołujący wzruszenie i dumę na myśl o niegdysiejszej wspaniałej przeszłości narodu. Takie było bez wątpienia programowe założenie dzieła, które w konkretnej sytuacji politycznej miało wypełnić swoją patriotyczną misję. Opera została pomyślana tak, aby pokazać najbardziej wartościowe i zakorzenione w dziejach narodu wzorce charakterów ludzkich, postawy i działania zgodne z podstawowym obowiązkiem wobec ojczyzny. Po szczególne cnoty obywatelskie: wierność, odwagę, sprawiedliwość, umiłowanie rodziny i przywiązanie do wiary.

Mamy szczególne powody, aby dostrzegać patriotyczną symbolikę *Strasznego dworu* w kontrastowych barwach, potęgujących ostrość widzenia. Nie tak dawne uroczyste obchody 300-lecia Victorii Wiedeńskiej, tego ostatniego rozbłysku wspaniałości i potęgi Rzeczypospolitej, skierowały nasze myśli w głąb historii, kazały zatrzymać się nad epoką, w której ważyć się poczęły tragiczne losy kraju. Te burzliwe lata w niczym nie przypominały wizerunku Polski, przepełnionego apollińskim spokojem i harmonią, której los zależy od ludzi mądrych, prawych i uczciwych. Idealny obraz, choć nierzeczywisty, nie tylko krzepi serca, ale i prowokuje do rozważań.

Niejaki John Barclay, Szkot z pochodzenia osiadły we Francji, w swoim słynnym dziełku z 1648 roku, opisującym narody Europy, kreśli również ostry i nieprzychylny wizerunek Polski i Polaków – kraju niezgłębionych puszczy i prymitywnego obyczaju. Jedno przecież zdanie zawarte w tym złośliwym i nieobiektywnym opisie wzbudzić musi istotną refleksję: „Szlachta (polska) uposażyła się sama w nieszczęsne przywileje, na podstawie których może bezkarnie szkodzić sobie wzajemnie, zwłaszcza że panujący nie ma tyle władzy, aby ukarać jej występki”. Aż dziw bierze, że słowa te wyjść mogły spod pióra człowieka, który Polski nigdy w życiu na oczy nie oglądał!

W roku 1688 świadectwo „prawdomówności” złośliwego cudzoziemca dał niestety nie kto inny, jak sam król Jan III Sobieski, kiedy to ulegając ostatecznie przeciwnikom politycznym w kraju, wygłosił tragiczne przemówienie na radzie senatu: „Zdumiewa się, i słusznie, cały świat nad nami i nad rządami naszymi, zdumiewa się Rzym z głową chrześcijaństwa, zdumiewają się sprzymierzeńcy, zdumiewa się sama natura, która najmilszemu i najlichszemu zwierzęciu dawszy sposób obrony, nam tylko samym odejmuje nie jakąś przemoc albo nieuniknione przeznaczenie, ale jakoby z umysłu jakaś nasadzona złośliwość. O, dopiero zdumieje się potomność, że po takowych zwycięstwach i tryumfach, po tak szeroko na świat rozgłoszonej sławie, spotka nas teraz, ach, żal się Boże, wiekuista hańba i niepowetowana szkoda, gdy się tedy widzimy bez sposobów i prawie bezradni albo niezdolni do rady.” Byłoby jednak szczytem naiwności sądzić, że zło całe i tragiczny los Polski pochodził od występku szlachty. Złej woli, głupoty politycznej, ciemnoty i kołtuństwa nie brakowało nigdy i nigdzie. Było jej również wiele wśród szlachty i magnaterii polskiej. Nie kto inny jednak, jak ta sama szlachta wydzwignęła wprzód Polskę na szczyty jej potęgi, stworzyła podwaliny demokratycznego systemu politycznego, który na tle otaczających nadwiślański kraj monarchii absolutystycznych, był wizją wręcz rewolucyjną, może właśnie zbyt rewolucyjną jak dla ówczesnej Europy. Polska, nieprzygotowana wewnętrznie, otoczona wrogami, nie zdołała udźwignąć tej idei do końca, choć potrafiła jej nadać kształt prawdziwie realny i wspaniały w postaci Konstytucji 3 Maja. Pośród zdrady i ciemnoty politycznej znaleźli się przecież światli ludzie, którzy wzywali do opamiętania, do przestrzegania starych sar-

mackich cnót, wskazywali nadciągające niebezpieczeństwa. Wystarczy przytoczyć tu słowa Wacława Potockiego:

Nierządem Polska, choć już obarczona, stoi,
Bo ją na wszystkie strony zły sąsiad okroi;
Nierządem też wedle tej przypowieści zginie,
Rozlezie, abo między sąsiady rozptynie. (...)
Jedna nam tylko zostawała strona,
Skąd nas niechybna czekała obrona,
Niebo, gdzieś siedząc widział ucisk srogi,
Słyszał krzyk, słyszał ludzki płacz ubogi.

Nie zabrakło również ludzi uczciwych i myślących, którzy od pierwszych dni Polski ratowali z pożogi to, co najcenniejsze – świadectwo narodowej kultury. Zamożni arystokraci: Tadeusz Czacki czy Józef Maksymilian Ossoliński – nieliczni z tych, którzy mieli jeszcze środki materialne, kolekcjonowali stare księgi zniszczonych bibliotek klasztornych. Księżna Izabela Czartoryska urządziła w Puławach muzeum pamiątek historycznych pod nazwą „świątyni Sybilli”. Dziś wiemy jednak to, czego nie mógł ani wiedzieć, ani przewidzieć Sobieski, wygłaszając swoje tragiczne przemówienie. Jak pisze prof. Stefan Kieniewicz, „upadek Rzeczypospolitej szlacheckiej nastąpił w tej właśnie chwili, gdy naród polski zaczynał dźwigać się z wiekowego marazmu i przystępował, pod wpływem hasła Oświecenia, do naprawy rządu oraz uzdrowienia struktury gospodarczej i społecznej państwa (...). Sąsiedzi Polski tolerowali u swych granic państwo bezwładne i bezbronne, z którego ciągnęli korzyści; zlikwidowali organizm budzący się do życia i usiłujący prowadzić politykę samodzielną (...). Śmierć polityczna w odczuciu powszechnym została więc poczytana nie za wynik nieuleczalnej choroby, lecz za akt wrogiej przemocy, któremu przeciwstawiono kościuszkowskie hasła.” Tego król Jan Sobieski wiedzieć nie mógł.

Refleksja obywatelska, prawdziwie mądra i dalekowzroczna myśl istniała na szczęście zawsze. Choć nie zdołała obronić Polski od upadku, wskazywała drogę ku wolności. Sztuka polska czyniła to najpiękniej, przechowując największe skarby narodowej świadomości pośród zamętu, bólu i przygnębienia. Było to konkretne działanie, przemyślane i celowe. Ma w tym działaniu swoje bardzo ważne miejsce arcydzieło Stanisława Moniuszki.

Wiktor Aleksander Brégy

Jastrzębiec





Józef Andrzej Misiowski: Aleksander Jan Jabłonowski

Aria Miecznika

Kto z mych dziewczek serce której
W cnych afektów wplącze nić,
By uwieńczyć swe konkury,
Musi dzielnym człkiem być.
Piękną duszę i postawę
Niechaj wszyscy dojrzą w nim,
Śmiałe oko, serce prawe,
Musi mieć i splatać w jeden rym.
Musi cnót posiadać wiele,
Kochać Boga, kochać bratni lud,
Tęgo krzesać w karabelę,
Grzmić z gwintówki gdyby z nut!
Mieć w miłości kraj ojczysty,
Być odważnym jako lew,
Dla swej ziemi macierzystej,
Na skinienie oddać krew!
Niech mu będzie chęć nieznana
Lżyć obyczaj stary swój,
Niech kontusza i żupana
Nie zamienia w obcy strój.
Kto nie przyjdzie w sercu taki,
Kto za fraczek oddał pas,
W domu tym na koperczaki
Nadaremnie straci czas!
Kto z mych dziewczek serce której
W cnych afektów wplącze nić,
Musi dzielnym człkiem być,
Mieć w miłości kraj ojczysty,
Być odważnym jako lew,
Dla swej ziemi macierzystej
Na skinienie oddać krew.

Jan Chęciński

Pierwszy
STRASZNY DWÓR
w Teatrze Wielkim

Prapremiera: 28 września 1865

Dyrygent: Stanisław Moniuszko
Reżyseria: Leopold Matuszyński
Dekoracje: Michał Groński i Adam Malinowski
Kostiumy: Gustaw Guth i Marianna (?) Różańska
Choreografia: Roman Turczynowicz
Chórmistrz: Jan Meller

Obsada

Miecznik: Adolf Kozieradzki
Hanna: Bronisława Dowiakowska
Jadwiga: Józefa Chodowiecka-Hess
Pan Damazy: Józef Szczepkowski
Stefan: Julian Dobrski
Zbigniew: Wilhelm Troschel
Cześnikowa: Honorata Majeranowska
Maciej: Jan Koehler
Skołuba: Józef Prohazka
Marta: Kamila Stankiewicz
Grześ: Aleksander Mystkowski
Ochmistrzyńi: Apolonia Grabowska

Mazura tańczyli

Panny: Aniela Piotrowska, Matylda Dylewska,
Maria Oliwińska, Wanda Królikowska, Helena Popiel,
Wanda Tyszczyńko, Józefa Kluger i Kamila Złotnikiewicz
Panowie: Jan Popiel, Romuald Puchalski, Paweł Owerło,
Antoni Kwiatkowski, Konstanty Turczynowicz,
Kajetan Filipowicz, Władysław Przedpełski
i Henryk Choronowski



Juliusz Kossak:
Wilhelm Troschel w roli Zbigniewa

PIERWSZE OPINIE Wczoraj miało miejsce pierwsze przedstawienie nowej opery p. Moniuszki z tekstem polskim p. Chęcińskiego *Straszny dwór*. Publiczność pełna poszanowania dla zasługi i uwielbienia dla talentu twórcy *Halki*, z żywym współczuciem przyjęła to nowe jego dzieło (...).

Kompozycje Moniuszki mają odrębny, swój właściwy charakter, muzyka w nich pełna uroczych nowych melodii, świeżych jak kwiaty naszych pól, jak krasa naszych dziewcząt, swojskimi dźwiękami rozlewa się w duszy, instrumentacja bogata, umiejętnie prowadzona, świetnie wydobywa efekta. Chóry żołnierzy, dziewcząt wiejskich, gromady włościan, kobiet dworskich, myśliwych i gości kuligowych odznaczają się wybitnymi, odrębnymi cechami i głęboko są pomyślane, finały każdego aktu szczególnie są opracowane, a cóż dopiero partie solowe.

Śpiewy Cześnikowej, Stefana, Hanny i Jadwigi, Miecznika, Macieja, pełne są harmonii. Piosenka Cześnikowej, z *tej strony Powiśla*, scena wróżby w drugim akcie, śpiew Stefana w trzecim akcie, melodia zegara co mu przypomina pieśń w dzieciństwie słyszana, ostatnia aria Miecznika, oto kilka tylko pereł z bogatego sznura cudnych melodii, które pan Moniuszko nawiązał.

Artyści nasi powodzenie dzieła ulubionego Mistrza wzięli do serca i wszyscy bez wyjątku oddali swoje role znakomicie; panie Majeranowska, Dowiakowska, Hess, panny: Stankiewicz, Grabowska, pp. Dobrski, Troszel, Koehler, Kozieradzki, Szczepkowski, Prohazka, na istotne zasłużyli uznanie.

Pani Majeranowska rolę Cześnikowej nader starannie wystudiowała i odśpiewała ją z taką precyzją i wdziękiem, jaki każdej swojej umie nadać kreacji. Pan Koehler był wybornym w roli starego sługi Macieja, pan Dobrski z czuciem, jakim każdą rolę ożywia, wydobywał z piersi młodzińcze dźwięki, którymi całą elektryzował salę. Chóry starannie wyuczone przez p. Mellera doskonale wywiązywały się z często trudnego zadania.

Cały układ sceniczny, nader staranny, zawdzięczamy doświadczonemu i nieustającemu w gorliwej pracy reżyserowi, panu Matuszyńskiemu. Nowy mazur układu dyrektora baletu, p. Turczynowicza, powszechnie wzbudził zadowolenie, a przyjmujących w nim udział artystów rzęsiście okryto oklaskami. Wystawa opery nader świetna, dwie nowe dekoracje, w I akcie las pędzla p. Malinowskiego, w III akcie komnata malowana przez p. Grońskiego, kostiumy bogate i gustowne, za nowy służą dowód troskliwości dyrekcji o naszą scenę, dla powodzenia której nie szczędzi kosztów i trudów.

Po skończeniu opery wywołano wszystkich artystów i kompozytora oraz autora libretta, zasłużonymi darząc ich oklaskami.

„Kurier Warszawski”, 29 września 1865

Najpierwsze wrażenie, jakiego doznaliśmy od razu, było uczucie szczególnego zadowolenia, jakiejś błogości; jakieś wewnętrzne ciepło - jeśli wolno się tak wyrazić - opanowało nas, gdyśmy słuchali tej muzyki tak swojskiej, tak na-

szej, że mimowolnie poczuwaliśmy się do pewnej solidarności z kompozytorem, który, zdawałoby się, jakby nam, słuchaczom, wziął z piersi jakąś cząsteczkę naszej duszy, i tę ozdobił, upiększył, ułożył w cudowną całość i to wszystko nam do podziwu przedstawił; gdy zaś rozumem mamy sądzić o niej, to musimy przyznać, że zaleca się bogactwem pomysłów, mnóstwem świeżych melodii, mistrzowską instrumentacją, słowem cała ta opera zdradza pióro wytrawnego maestro. Jeżeli byśmy chcieli mówić o miejscach, które za piękne uważamy, musielibyśmy chyba wyliczyć kolejno wszystkie numera (...). Radzibyśmy każdego słuchacza z osobna poruszyć i przypomnieć mu: uważaj, jakie to piękne.

„Gazeta Muzyczna i Teatralna”, 13 października 1865

ZAWIESZENIE PRZEDSTAWIEŃ Powodzenie nowej opery było tak niezwykle, że cenzura... zawiesiła ją po trzecim przedstawieniu. Widocznie obawiano się, że zebrana tłumnie publiczność mogłaby od wzruszeń, tak blisko związanych z niedawno wygasłym Powstaniem Listopadowym, przejść do manifestacji. Oto jak przedstawiał tę sprawę sam Moniuszko, w liście pisanym po 7 października 1865 roku do Edwarda Ilcewicza:

„Już więc po trzecim przedstawieniu *Strasznego dworu* i zwycięstwo stanowcze. Jeden tylko „Dziennik” na mnie nie łaskaw, ale nie łaskaw nie tylko teraz, ale odkąd usunąłem się z Instytutu! - to mniejsza. Dobrski był zachwycający! pieśń z kurantami starego zegara i prolog najwięcej się podobały. Orkiestra serdecznie mi służyła. Koehler (w roli Macieja) tylko na trzeci raz zachryplł, że ledwie mówić mógł. Nowy mazur, rodzony Halkowego braciszek, ożywia czwarty akt, który w libretto bez życia wlecze się do wiadomego wszystkim od początku rozwiązania (...). Ale na wety zachowałem jak derwisz z tysiąca nocy: krem z pieprzem. *Straszny dwór* zawieszony przez matkę naszą cenzurę. Nikt zgadnąć nie może, z jakiego powodu. Możesz sobie wyobrazić, jak mnie to niemiło!”

W ten sposób cenzura swoim drastycznym pociągnięciem dała najlepsze świadectwo, czym stało się nowe dzieło muzyczne w aktualnej sytuacji politycznej, potwierdzając tym trafność instynktu społecznego Moniuszki, który zawsze reagował na ważne wydarzenia w sposób celny i skuteczny. Jednakże ta decyzja zaważyła na losach *Strasznego dworu*. Za życia kompozytora opery tej już nie wystawiono; jedynie od czasu do czasu wykonywano na koncertach jej fragmenty. Dla takich właśnie celów około roku 1870 dopisał Moniuszko do mazura partię chóru, która nie była przez niego przewidziana dla sceny. Wznowiono *Straszny dwór* dopiero po śmierci kompozytora. Musiano jednak opuszczać w tekście wszelkie aluzje polityczne...

Witold Rudziński

WZNOWIENIA PIERWSZEJ INSCENIZACJI

4 czerwca 1874, w drugą rocznicę śmierci Stanisława Moniuszki,
pod dyrekcją **Adama Münchheimera**.

26 kwietnia 1893, pod dyrekcją **Cesare'a Trombiniego**.

26 kwietnia 1910, pod dyrekcją **Teodora Śledzińskiego**
w nowej reżyserii **Mikołaja Lewickiego**.

KOLEJNE INSCENIZACJE

II. Premiera 10 listopada 1916 (z tekstem bez ingerencji cenzury).
Dyrygent **Teodor Śledziński**. Reżyseria **Henryk Kawalski**.
Scenografia **Stanisław Jasiński**. Choreografia według **Romana Turczynowicza**. W rolach głównych: Miecznik **Wacław Brzeziński**,
Hanna **Julia Mechówna**, Jadwiga **Janina Gołkowska**, Pan Damazy
Maurycy Janowski, Stefan **Adam Dobosz**, Zbigniew **Adam Ostrowski**,
Cześnikowa **Helena Jaroszówna**, Maciej **Hilary Dyliński**,
Skoluba **Piotr Szepietowski**.

III. Premiera 6 lutego 1926 (pierwsza po odzyskaniu niepodległości).
Dyrygent **Emil Młynarski**. Reżyseria **Adolf Popławski** i **Aleksander Zelwerowicz**.
Scenografia **Józef Wodyński**. Choreografia **Piotr Zajlich**.
W rolach głównych: Miecznik **Marian Palewicz-Golejewski**, Hanna
Adelina Czapska, Jadwiga **Wanda Wermińska**, Pan Damazy **Maurycy Janowski**,
Stefan **Adam Dobosz**, Zbigniew **Aleksander Michałowski**,
Cześnikowa **Helena Jaroszówna**, Maciej **Piotr Szepietowski**,
Skoluba **Roman Wraga** (501 przedstawień od prapremiery w 1865 r.
do wybuchu II wojny światowej).

IV. Premiera 30 kwietnia 1949 (na scenie Opery Warszawskiej przy ulicy
Nowogrodzkiej). Dyrygent **Mieczysław Mierzejewski**. Reżyseria **Wiktor Brégy**.
Dekoracje **Zygmunt Szpingier**. Kostiumy **Karol Frycz**.
Choreografia **Leon Wójcikowski**. Chórmistrz **Stanisław Nawrot**. W rolach
głównych: Miecznik **Bolesław Jankowski**, Hanna **Alina Bolechowska**,
Jadwiga **Jadwiga Kłosówna**, Pan Damazy **Leopold Grzegorzewski**, Stefan
Michał Szopski, Zbigniew **Robert Sauk**, Cześnikowa **Janina Hupertowa**,
Maciej **Józef Korolkiewicz**, Skoluba **Edward Pawlak** (337 przedstawień).

V. Premiera 20 czerwca 1963 (na scenie Opery Warszawskiej przy ulicy
Nowogrodzkiej). Dyrygent **Bohdan Wodiczko**. Reżyseria **Aleksander Bardini**.
Scenografia **Teresa Roszkowska**. Choreografia **Zbigniew Kiliński**.

Chórmistrze **Zofia Urbanyj-Świrska** i **Henryk Wojnarowski**. W rolach
głównych: Miecznik **Zdzisław Klimek**, Hanna **Zofia Rudnicka**,
Jadwiga **Pola Lipińska**, Pan Damazy **Zdzisław Nikodem**, Stefan **Bogdan Paprocki**,
Zbigniew **Bernard Ładysz**, Cześnikowa **Krystyna Szczepańska**,
Maciej **Józef Wojtan**, Skoluba **Edward Pawlak** (48 przedstawień).

VI. Premiera 20 listopada 1965 (na otwarcie Teatru Wielkiego
po odbudowie). Dyrygent **Witold Rowicki**. Reżyseria **Jerzy Merunowicz**.
Scenografia **Zenobiusz Strzelecki**. Choreografia **Zbigniew Kiliński**.
Chórmistrz **Józef Bok**. Ruch i gest sceniczny **Wanda Szczuka**. W rolach
głównych: Miecznik **Andrzej Hiolski**, Hanna **Halina Słonicka**, Jadwiga
Krystyna Szczepańska, Pan Damazy **Zdzisław Nikodem**, Stefan **Bogdan Paprocki**,
Zbigniew **Edmund Kossovski**, Cześnikowa **Barbara Brun-Barańska**,
Maciej **Józef Wojtan**, Skoluba **Bernard Ładysz**
(161 przedstawień).

VII. Premiera 25 czerwca 1972. Dyrygent **Jan Krenz**. Reżyseria **Maciej Prus**.
Scenografia **Krystyna Zachwatowicz**. Choreografia **Witold Zapała**.
Chórmistrz **Henryk Wojnarowski**. W rolach głównych: Miecznik **Andrzej Hiolski**,
Hanna **Urszula Trawińska-Moroz**, Jadwiga **Pola Lipińska**,
Pan Damazy **Kazimierz Dłuha**, Stefan **Bogdan Paprocki**, Zbigniew
Leonard Mróz, Cześnikowa **Krystyna Szostek-Radkowa**, Maciej **Józef Wojtan**,
Skoluba **Bernard Ładysz** (197 przedstawień).

VIII. Premiera 31 grudnia 1983. Dyrygent **Robert Satanowski**. Reżyseria
Marek Weiss-Grześniński. Dekoracje **Andrzej Sadowski**. Kostiumy **Irena Biegańska**.
Choreografia **Teresa Kujawa**. Chórmistrz **Bogdan Gola**.
W rolach głównych: Miecznik **Andrzej Hiolski**, Hanna **Grażyna Ciopińska**,
Jadwiga **Elżbieta Pańko**, Pan Damazy **Krzysztof Szmyt**, Stefan
Michał Skiepmo, Zbigniew **Leonard Mróz**, Cześnikowa **Krystyna Szostek-Radkowa**,
Maciej **Jan Wolański**, Skoluba **Jerzy Ostapiuk**
(114 przedstawień).

Materiały o „Strasznym dworze” w TW zebrał *Józef Grubowski*

Realizatorzy obecnej inscenizacji



Tadeusz
Wojciechowski



Marek
Weiss-Grześniński



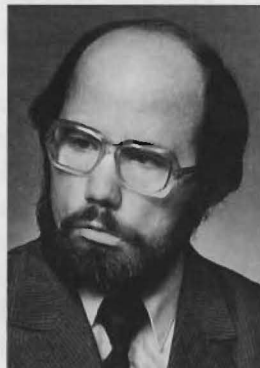
Andrzej
Sadowski



Irena
Biegańska



Emil
Wesołowski



Bogdan
Gola

oraz

Reżyser światel: Stanisław Zięba

Współpraca muzyczna: Bogdan Hoffmann

Asystent dyrygenta: Piotr Racewicz

Asystent reżysera: Anna Staszak

Asystenci scenografa: Joanna Medyńska, Ewa Mikułowska

Asystent chórmistrza: Mirosław Janowski

Asystent choreografa: Janina Galikowska

Korepetytorzy solistów: Miłostawa Brzezińska, Teresa Brzozowska,
Helena Christenko, Jan Laska, Danuta Pęczkowska, Małgorzata Piszek,

Iwonna Wierucka-Wróblewska

Inspicjenci: Halina Kerner, Teresa Krasnodębska

Suflerzy: Barbara Rakowska, Andrzej Wojtkowiak

Przygotowanie statystów: Wiesław Borkowski.

Dźwięk: Iwona Sączuk



Osoby / Characters

Dworek Stolnikowiczów w Radzewie*
The Manor House of the Equerry in Radzewo

Panicze Stefan i Zbigniew / Masters Stefan and Zbigniew

Bracia, synowie zmarłego Stolnika, towarzysze pancerni

Brothers, sons of the late Equerry, cavalry officers

Tenor i bas / Tenor and Bass

Cześnikowa / Chamberlain's wife

Stryjenka Stolnikowiczów / Their aunt

Mezzosopran / Mezzo-Soprano

Maciej

Stary wiarus, sługa / Old compaigner, servant

Baryton / Baritone

Marta

Klucznica / Housekeeper

Sopran / Soprano

Grześ

Parobczak / Farm-hand

Tenor

oraz / and

Towarzysze pancerni, Wieśniacy

Cavalry officers, Peasants

* **Radzewo** Wieś w województwie poznańskim, na południowy zachód od Kórnik. Domniemana ojcowa stolnikowiczów Stefana i Zbigniewa ze „Strasznego dworu” (choć Kazimierz W. Wójcicki w swojej gawędzie celowo lub pomyłkowo zmienia jej nazwę na Radziwie). Z Radzewa wywodziła się zasłużona wielkopolska rodzina Radzewskich herbu Łodzia. Z czasów, które nas interesują, znamy Franciszka Radzewskiego z Bnina, podkomorzego poznańskiego, którego tak wspomina Kacper Niesielski: „I wymowy wielkiej, i ludzkości nieporównanej, i rozsądku głębokiego pan, czego dał dowody to na komisjach różnych, na które go ojczyzna narażała, osobliwie jednak, gdy rozerwaną domowemi rozruchami ojczyznę w roku 1717 do pożądanego spokoju jako jeden z komisarzy przyprowadził, to na różnych sejmach (...). Marszałkował ten Franciszek izbie poselskiej na elekcyi w 1733 roku”.

Osoby / Characters

Dwór Miecznika w Kalinowie*
The Sword-bearer's Manor House in Kalinowo

Miecznik / Sword-bearer

Pan na Kalinowie / The Master of Kalinowo

Baryton / Baritone

Panny Hanna i Jadwiga / Misses Hanna and Jadwiga

Siostry, córki Miecznika / Sisters, the Sword-bearer's daughters

Sopran i mezzosopran / Soprano and Mezzo-Soprano

Pan Damazy / Squire Damazy

Palestrant, totumfacki Miecznika / Palestrant, the Sword-bearer's factotum

Tenor

Skołuba

Klucznik / Steward

Bas / Bass

Ochmistrzyni / Chatelaine

Mezzosopran / Mezzo-Soprano

oraz / and

Szlachcianki, Myśliwi

Goście Miecznika, Luzacy, Służba

Young ladies, Huntsmen

Sword-bearer's guests, Grooms, Servants

* **Kalinowo** Dobra Kalinowo leżą w ziemi bielskiej i obejmują kilka wsi. Domniemana siedziba Miecznika ze „Strasznego dworu”. Wywodzi się stamtąd stara podlaska rodzina Kalinowskich herbu Ślepowron (Korwin), notowana w źródłach począwszy od końca XV wieku. Z czasów, w których rozgrywa się akcja opery, z zapisek Adama Bonieckiego znamy m.in. Jakuba Kalinowskiego z ziemi nurskiej - elektora Augusta II, Stanisława Korwina Kalinowskiego - regenta kancelarii wielkiej litewskiej, Kazimierza Kalinowskiego - właściciela części na Kalinowie-Sułkach i Jana Korwin Kalinowskiego - starostę kobylińskiego. Macieja, Andrzeja i Wojciecha - wszystkich z Kalinowa, Kazimierza Kalinowskiego - syna Pawła, sprzedającego Drozdowskiemu część swoją na Kalinowie-Sułkach, a wre szcie Agnieszkę - wdowę po Janie Kalinowskim, która przenosi się do Woli Chynowskiej.

STRASZNY DWÓR Treść opery

AKT I

W obozie Synowie nieżyjącego już Stolnika: Stefan i Zbigniew, żegnają się z towarzyszami broni. Postanawiają wytrwać w kawalerskim stanie, bowiem ani żona, ani dzieci nie mogą przeszkodzić im stanąć w potrzebie z bronią w ręku. Wszyscy towarzysze pancerni podzielają tę myśl: „Nie ma niewiast w waszej chacie” – rozbrzmiewa wokoło. Pełna męskiego wigoru scena prologu uderza niezwykłym bogactwem motywów wojskowych, tworząc jakby z *Pamiętników* Paska wyjęty epizod pożegnania po szczęśliwie zakończonej „imprezie” wojennej.

W dworku Stolnikowiczów Dziewczęta wiejskie przygotowują komnaty na przyjazd paniczów. Przybywają Stolnikowicze. Bracia i ich wierny sługa Maciej witają dom rodzinny.

W beztroską atmosferę wdzierą się niespodziewanie chmura: przed dom zajeżdża kolasa, a w niej stryjenka, Cześnikowa z Paprzc, która zwierza paniczom plany matrymonialne. Postanowiła wyswatać młodych rycerzy z dwiema córkami Skarbnikowej ze Skier. Jednakże bracia nie chcą nawet o tym słyszeć: „Chcieć nas zenić, to marzenie”. Twierdzą też, że wkrótce wyruszą po odbiór wierzytelności poskładanych przez ich zmarłego ojca u sąsiadów, a zaczną od odwiedzin Miecznika w Kalinowie.

Wiadomość o kawalerskich ślubach nie robi na stryjence takiego wrażenia, co wzmianka o kalinowskim dworze. Opowiada więc, że dwór Miecznika strasznym się zowie, że ciąży na nim jakaś klątwa, a po nocach straszą tam duchy. Panicze pozostają jednak niewzruszeni przestroгами stryjenki i nie odstępują od projektu wizyty w Kalinowie.



Malarz nieznany; Stanisław Jan Jabłonowski



Dove

nie wysusza skóry jak mydło



Dove to nie jest mydło. To nowy sposób mycia skóry. Dove zawiera substancje myjące, neutralne dla skóry i w 1/4 krem nawilżający. Dzięki takiej kompozycji składników, zupełnie innych niż w mydle, Dove myje Twoją skórę nie pozbawiając jej naturalnych substancji nawilżających.

Dove pomaga skórze zachować naturalną wilgotność dzięki czemu staje się ona bardziej delikatna gładka.

Dove nie wysusza skóry jak mydło.



AKT II

Wigilia Nowego Roku we dworze Miecznika W kalinowskim dworze Miecznika przy kominku siedzą dziewczęta pod kuratelą Ochmistrzyni. Są wśród nich dwie dorosłe już do małżeństwa córki gospodarza: Hanna i Jadwiga. Przy krosienkach nucą piosenki. Jadwiga przypomina, że jutro Nowy Rok, więc Hanna zarządza przygotowania do wróżb.

W takt menueta wchodzi palestrant Damazy. Modny konkurent chce zrobić dobrą partię, toteż stara się o rękę którejkolwiek z córek Miecznika.

Wróżby wypadły dla obu panien podobnie: pójdą za rycerzy, bo z wosku ulał im się pancerz, przyłbica i szyszak. Damazy jest niepokieszony.

Z pomyślnych wróżb dumne są i panny, i Miecznik. Opowiadając Damazemu jakich pragnie mężów dla córek, kreśli swój ideał obywatela-patrioty.

Przed dwór zajężdża Cześnikowa. Przyjechała wcześniej, bo postanowiła zrazić panny do Stolnikowiczów. Opowiada więc o kawalerskich ślubach Stefana i Zbigniewa, oczernia ich mówiąc: „Choć moi krewni, jakoś nie po męsku rzewni, ani podobni do swego protoplasty: zabobonni, trwożliwi, istne dwie niewiasty!” Miecznikówny na wieść o ich rzekomym tchórzostwie, postanawiają splatać im figla.

Rozpoczyna się, jakby żywcem wyjęta z *Pana Tadeusza*, kłótnia myśliwych. Stary klucznik Skołuba prosi Miecznika, żeby rozsądził spór. Otóż na polowaniu oddano dwa strzały do dzika: strzelił Skołuba, ale również jakiś obcy jadący bryką. „Któż dowiedzie czyj ten dzik?” - zapytują myśliwi. Nadchodzi Stefan i Zbigniew. Miecznik wita w swoim domu synów zmarłego przyjaciela. Wchodzi też Maciej, to on właśnie oddał ów drugi strzał do dzika.

Miecznik zaprasza wszystkich na ucztę i spełnia pierwszy toast za pamięć niezującego ojca paniczów. Zebrani podchwytyją toast, każdy jednak pograżony jest we własnych myślach: panny nie dowierzają wprawdzie słowom Cześnikowej, ale chcą wypróbować męstwo Stolnikowiczów; Maciej i Skołuba czują wzajemną urazę o dzika; Damazy bardzo liczy na tchórzostwo niebezpiecznych konkurentów i coś szepcze do ucha Skołubie, co rozdrażniony sporem myśliwskim klucznik przyjmuje z gorącym aplauzem.





KAWA JACOBS
PRAWDZIWIY KONCERT AROMATÓW

AKT III

Strachy W dawno opuszczonej zbrojowni dworu Skołuba przygotowuje nocleg dla gości. Macieja oblatuje strach, gdy miejscowy klucznik w swej znakomitej arii opowiada o dziwach, jakie czyhają tu na obcych. Tymczasem, za obrazami prababek ukryły się panny Miecznikówny. Rozigrana wyobraźnia Macieja gotowa jest teraz w każdym sprzęcie dostrzegać ducha. Na szczęście nadchodzą panice. Wysłuchują opowiadania Macieja o starym zegarze i kłótliwych prababkach, ale podejrzewają wiernego sługę o zabobonność lub wpływ wypitego przezeń wina. Po chwili Zbigniew z Maciejem odchodzą. Następuje najpiękniejsza z arii Moniuszkowskich – aria z kurantem. Stefan poddaje się rozmarzeniu cichej księżycowej nocy. We dworze Miecznika są strachy, są tu czary: to oczy pięknej Hanny. Motyw ślubów kawalerskich na moment przywołuje Stefana do rzeczywistości. Ale oto zegar bije dwunastą, odzywa się kurant, jakby jakiś nieznaną polonez Ogińskiego, jakby jeszcze jedno pożegnanie z ojczyzną. Wezbrana fala uczuć przywodzi na myśl Stefanowi ojczyznę i dom rodzinny.

Zbigniew także nie może zasnąć. W ciemności napotyka brata. Każdy z nich pokochał jedną z dziewcząt, każdy inną. Do marzeń obu paniczów przyłączają się ukryte za obrazami panny, zanim cichaczem nie opuszczą kryjówek.

Z zegara wysuwa głowę Damazy. A więc i on, i panny, niezależnie od siebie, postanowili zażartować ze Stolnikowiczów. Damazy jednak nie przewidział, że na straży pozostał zabobonny wprawdzie, ale bardzo obowiązkowy Maciej. Damazy wpada w jego ręce, a Maciej postanawia wziąć teraz odwet za swój strach i wstyd. Przyłapany na gorącym uczynku palestrant, próbuje wyłgać się z całej mistyfikacji: oto dawno już słyszał, że w tym miejscu strach spać, sam jednak nie miał odwagi dociec prawdy; gdy więc dowiedział się, że będą tu nocować panice, wykonał swój zamiar. Ten dwór - insynuuje Damazy - powstał kiedyś z „hańbiących usług zapłaty”, z pieniędzy pobranych za zdradę ojczyzny. Ta wiadomość oburza młodych rycerzy, postanawiają opuścić Kalinowo.





SHALIMAR



PARFUM


GUERLAIN
PARIS

AKT IV

Kulig Cześćnikowa wyznała Hannie, że śluby kawalerskie złożono po to, „aby nie ulegać łzom, gdy głos święty, niewzruszony każe swój pożegnać dom”. Dziewczynie trudno się z tym pogodzić, nie widzi bowiem sprzeczności pomiędzy stanem małżeńskim a obowiązkiem wobec ojczyzny. Ale oto pojawia się zadowolony Damazy i z satysfakcją donosi, że nastraszeni paniczki stchórzyli i odjeżdżają. Widząc jednak, że Miecznik jest rozgniewany i szuka sprawców żartu, Damazy woli usunąć się z widoku.

Zdziwiony Miecznik zapytuje gości o powód ich nagłego wyjazdu, zdeterminowany posądza ich o tchórzostwo. Na to Maciej wygarnia całą prawdę. Oburzony Miecznik każe wołać Damazego, ale Skołuba oświadcza, że nieuczciwy konkurent nagle wyjechał do miasta.

Tymczasem do Kalinowa zjeżdża kulig. Wśród karnawałowych gości jest również Damazy. Mimo przebrania wpada on w ręce Miecznika, który każe się winowajcy publicznie wytłumaczyć z intryg. Damazy wyznaje, że przebrał miarę w picu i widząc rywali, palnął „koncept z kalendarza”. „Lecz któż waści szepnął to, że synowie przyjaciela rywalami twymi są? Im się o tym nie śni!” – mówi Miecznik. Słyszając to Damazy oświadcza się o rękę... „Tylko nie panny Jadwigi” – grozi mu Zbigniew, „nie panny Hanny” – ostrzega Stefan. Dłużej zwlekać niepodobna. Obaj paniczki proszą Miecznika: Stefan o rękę Hanny, Zbigniew o rękę Jadwigi. Gospodarz nie odmawia, ale każe wysłuchać „skąd i odkąd w Kalinowie dwór się strasznym dworem zowie”. Opowiada, jak to przed stu laty dziad jego miał dziewięć cór. Każda panna, skoro tylko doszła do odpowiedniego wieku, znajdowała sobie męża. „Lecz gdy tu hucznie wesela grzmiąły, wokoło kaducznie panny starzały, więc matki, ciocie w próżnym kłopotcie, w daremnej złości czekając gości, dwór mego dziadka strasznym przezwwały”. Oto cała tajemnica!

Miecznik przedstawia córkom przyszłych mężów. Panny biorą słodki odwet, intonując melodię obalonych ślubów kawalerskich, podjętą przez wszystkich obecnych.





Daniel Schultz (?): Stanisław Krasieński

THE HAUNTED MANOR SYNOPSIS

ACT I

In a Soldiers' Camp The two brothers, Stefan and Zbigniew, bid farewell to their comrades in arms. They make a solemn promise to remain single so as not to be diverted by thoughts of wife and children should the fatherland again call on them to follow the flag (chorus and duet).

In the Manor House of the late Equerry Peasant girls are preparing rooms for the two brothers, who are expected home again (chorus). The two knights enter, accompanied by their faithful servant Maciej, and greet their father's household (trio).

A noise is heard outside: a calash bearing Stefan and Zbigniew's Aunt, the Chamberlain's wife, has driven up. She has marriage plans for her nephews and would like to see the young men married off to the daughters of the treasurer of Skier. However, neither Stefan nor Zbigniew is prepared to lend her an ear (trio). The two owners of the estate mention the fact that they are about to begin collecting their debts. They intend to make a start with the Sword-bearer of Kalinowo. The allusion to the brothers' oath of bachelorhood does not surprise their aunt as much as the mention of this name. Kalinowo Manor is reputed to be haunted. The building is under a curse, she tells them, and at night the place is haunted by ghosts. However, the two young men are not to be deterred, and set off for Kalinowo (finale).

ACT II

New Year's Eve in the Manor House of the Sword-bearer. A group of young girls including the Sword-bearer's daughters, Hanna and Jadwiga, are sitting at their looms around an open fireplace. They are bored with their work, and pass the time by singing. Jadwiga remembers that the next day will be New Year's Day, and Hanna tells them to have everything ready for a fortune-telling session (women's chorus and dumka).

Damazy the lawyer appears to the strains of a minuet. He is not wearing the traditional Polish costume, but is dressed in the French manner. Damazy is on the lookout for a wealthy catch, and makes a play for one of the sisters (duet).

The fortune-telling session has produced the same result for both girls: the wax which they have used has taken on the shape of a suit of armour and a helmet and visor. The two girls and their father too are very pleased about this prophecy, though Damazy is less enthusiastic (quartet). The Sword-bearer expounds to the disappointed Damazy his idea of the perfect son-in-law, outlining at the same time his ideal of a Polish citizen and patriot: he is characterised by courage, honesty and a noble attitude. He is to be god-fearing and prepared to lay down his life for the fatherland at any time (Polonaise aria).

At this moment the Chamberlain's wife drives up to the manor. She has spared no effort to get to Kalinowo before the two gentlemen farmers, and tells the assembled company about the oath which Stefan and Zbigniew have made. However,

at the same time she describes her nephews as superstitious and fearful, saying that they had been filled with terror at the mere mention of the haunted manor. Hanna and Jadwiga determine to punish them for their unworthy cowardice. The old steward Skołuba arrives in a state of great excitement. He has just fired a shot at a wild boar on the grounds, but at the same time it was hit by a stranger from a passing coach: there are two bullets in the animal. Zbigniew and Stefan enter the room, and are welcomed by the Sword-bearer as the sons of a deceased friend. Maciej has accompanied the brothers, and it was he who fired the second shot.

The Sword-bearer invites them all to a banquet. The first toast is to the father of Stefan and Zbigniew. The assembled gathering drinks his health, though each is lost in his own thoughts. The two girls are no longer convinced that the two brothers truly wish to remain bachelors, and determine to put their courage to the test. Maciej and Skołuba are resentful at one another on account of the wild boar. Damazy pins his hopes on being able to keep his rivals in check using the ghost of the manor. He whispers something into Skołuba's ear, which the irritable steward acknowledges with loud applause (finale).

ACT III

Ghosts A room in the tower of Kalinowo Manor with a large grandfather clock. On the wall are paintings of the girls two great grandmothers. Skołuba has made up beds in the tower for the two men to spend the night in. Maciej is filled with fear when Skołuba relates stories of the uncanny apparitions that await strangers in the tower (aria).

The two girls have secretly hidden behind the paintings. In his excitement, Maciej imagines everything to be a ghost. Zbigniew and Stefan try to calm him down. They listen eagerly to his story about the quarrelsome grandmothers, commenting that the old soldier displays his courage only on the battlefield, and that the wine has also helped instil him with fear. Zbigniew goes into the adjoining chamber with Maciej.

In the bright moonlit night, Stefan begins to dream. He imagines that the ghosts who carry on their evil doings here are the eyes of the beautiful Hanna. Then he remembers his vow. The clock strikes twelve, and the chimes ring out like a polonaise by Ogiński, like a farewell from the fatherland. His father had always sung this song when he was getting his children used to carrying a saber. However, he never sang this song again after the death of his mother (aria with chimes).

Zbigniew is unable to fall asleep. He bumps into his brother in the darkness. They confess to one another that they have fallen in love: Stefan with Hanna, and Zbigniew with Jadwiga. In their hiding place the two girls join the two men in their dreaming, and then furtively leave the room (duet and quartet).

Damazy has also resolved to play a trick on the two men, and has hidden inside the clock. Now he comes out of hiding. However, he has not reckoned with the superstitious, but dutiful Maciej, who fetches the two knights. Damazy now has to explain the whole situation in order to avoid a beating from the faithful valet.

Some time ago, he explains, he had heard how uncanny it was to sleep in this room, but he had never had the courage to get to the bottom of the matter himself. However, when he heard that Stefan and Zbigniew were going to sleep here, he decided to put his plan into effect. He then goes on to relate that the manor house is supposed to have been built with a "reward for shameful services rendered" - in other words with money paid for betraying the fatherland. The two men are dismayed by this news, and, fearful that this curse may be transferred to them, they resolve to depart at once (finale).

ACT IV

Sledging Cavalcade Hanna is very unhappy about the oath of bachelorhood. She fails to see any inconsistency between the state of matrimony and duty to the fatherland (aria).

A delighted Damazy enters. To the great disappointment of Hanna, he reports that the two men are afraid of the ghosts, and are about to depart.

The Sword-bearer is furious about the tricks that have been played during the night and tries to find the culprits. Damazy thinks it best to disappear and to return only once his rivals have left the scene. Then while he plans to make preparations for his own marriage, Stefan and Zbigniew remain silent when the Sword-bearer asks them the reason for their departure. Maciej reports that the coach is ready to leave. The Sword-bearer now flies into a rage, accusing the two men of cowardice. At this juncture, Maciej tells him of Damazy's explanation. The Sword-bearer is indignant and orders Damazy to be fetched - but Skołuba brings the news of his departure.

The ringing of bells is heard in the distance, and a sleigh bearing Damazy in disguise arrives. After Krakowiak and Mazur, he is recognised by the Sword-bearer who demands an explanation as to why he has cast aspersions on the manor by claiming that it is haunted. Damazy admits that he had sought a means of forcing his rivals Stefan and Zbigniew to leave the manor. When the Sword-bearer tells him that the two men had no intention of marrying anyway, Damazy begins to make advances himself. Stefan, however, warns him against courting Hanna, and Zbigniew says the same about Jadwiga when Damazy makes advances to her.

The two estate owners now realise how senseless their oath has been. Before the Sword-bearer gives his consent to the marriage, he calls on them all to listen to the story of the haunted manor. A hundred years earlier, his grandfather had nine daughters. Each of these girls had found a husband. "But", he goes on, "whenever a sumptuous wedding was celebrated here, all the marriageable virgins left in the district aged inexplicably. This is why the mothers and aunts in the vicinity who saw all their efforts foiled described my grandfather's manor as the 'haunted manor'." The Chamberlain's wife arrives just as the two men take their brides in their arms. Now Hanna and Jadwiga take their revenge on their future husbands: they sing the melody of the oath of bachelorhood (finale).

DAS GESPENSTERSCHLOSS INHALT

1. AKT

Im Ritterlager Die Brüder Stefan und Zbigniew verabschieden sich von ihren Waffengefahrten. Sie legen ein Gelübde ab, Junggesellen zu bleiben, um nicht von Gedanken an Frau und Kinder abgelenkt zu werden, wenn das Vaterland zu den Fahnen ruft (Chor und Duet).

Auf dem Gutshof von den Söhnen des Truchsesses Bauernmädchen richten die Räumlichkeiten für die beiden Brüder her, die wieder zu Hause erwartet werden (Chor). Die beiden Ritter kommen an, begleitet von ihrem treuen Diener Maciej, und begrüßen das väterliche Haus (Terzett).

Von draussen dringt Lärm herein, eine Kalesche mit der Tante von Stefan und Zbigniew, die Frau des Mundschenken ist vorgefahren. Sie hat Heiratspläne mit ihren Neffen und möchte die jungen Männer mit den Töchtern der Schatzmeisterin von Skier verheiraten. Aber sie findet weder bei Stefan noch bei Zbigniew Gehör (terzett).

Die beiden Gutsbesitzer erwähnen, dass sie damit beginnen werden, ihre Schuldforderungen einzutreiben. Den Anfang werden sie mit dem Schwertträger von Kalinowo machen. Der Hinweis auf das Junggesellengelübde hat die Tante nicht so überrascht wie die Nennung dieses Namens. Das Schloss Kalinowo ist als "Gespensterschloss" bekannt: Ein Fluch lastet auf dem Gebäude, erzählt sie, und in der Nacht treiben sich Gespenster herum. Die beiden jungen Männer lassen sich dadurch aber nicht abhalten und brechen nach Kalinowo (Finale).

2. AKT

Silvesterabend im Herrenhof des Schwertträgers Eine Gruppe junger Mädchen, darunter auch die Töchter des Schwertträgers, Hanna und Jadwiga, sitzen an Webstühlen um einen offenen Kamin. Sie langweilen sich bei der Arbeit und vertreiben sich die Zeit mit Singen. Jadwiga erinnert daran, dass am nächsten Tag Neujahr sein wird, und Hanna fordert sie auf, alles für das Wahrsagen vorzubereiten (Frauenchor und Dumka).

Zu den Klängen eines Menuetts tritt der Jurist Damazy auf. Er trägt nicht die alt-polnische Tracht, sondern zeigt französische Lebensart. Damazy ist auf der Suche nach einer reichen Partie und bemüht sich um die Hand einer der Schwestern (Duett).

Die Deutung der Zukunft hat für beide Mädchen dasselbe Ergebnis gebracht: Das Wachs, das sie dabei verwendet haben, verformte sich zu einer Rüstung, zu Helm und Visier. Die beiden Mädchen und auch ihr Vater sind über die Prophezeiungen erfreut. Damazy weniger (Quartett). Der Schwertträger erklärt dem enttäuschten Damazy seine Wunschvorstellung eines Schwiegersohnes und zeichnet damit gleichzeitig das ideale Bild eines polnischen Bürgers und Patrioten: Mut, Aufrichtigkeit und eine edle Haltung kennzeichnen ihn, Gottesfurcht und die Bereitschaft, jederzeit für das Vaterland sein Leben zu opfern (Polonaise-Arie).

In diesem Augenblick fährt die Frau des Mundschenken vor dem Schloss vor. Sie



Louis de Silvestre: Jan Klemens Branicki

hat alles darangesetzt, vor den beiden Gutsherrn auf Kalinowo anzukommen und berichtet von dem Gelübde, das Stefan und Zbigniew abgelegt haben. Gleichzeitig aber beschreibt sie ihre Neffen als abergläubisch und ängstlich, die bereits bei der Nennung des Gespensterschlusses von grosser Furcht gepackt wurden. Hanna und Jadwiga wollen diese unwürdige Feigheit bestrafen.

Der alte Beschliesser Skořuba kommt aufgeregt. Er hat einen Schuss auf ein Wildschwein im Garten abgegeben, aber es hat gleichzeitig ein Fremder aus einer vorbeifahrenden Kutsche geschossen: In dem Tier stecken zwei Kugeln. Zbigniew und Stefan treten in den Raum, der Schwerträger begrüsst sie als die Söhne seines verstorbenen Freundes. Maciej hat die beiden Brüder begleitet, er war es, der den zweiten Schuss abgegeben hat.

Der Schwerträger lädt alle zum Gastmahl. Der erste Trinkspruch gilt dem Vater von Stefan und Zbigniew. Er wird von allen Versammelten aufgenommen, jeder hängt dabei aber eigenen Gedanken nach. Die beiden Mädchen sind nicht mehr überzeugt, dass die zwei Brüder wirklich Junggesellen bleiben wollen, werden aber dennoch ihren Mut auf die Probe stellen. Maciej und Skořuba grollen einander wegen des Wildschweines. Damazy baut darauf, seine Rivalen mit den Gespenstern des Schlosses in Schach halten zu können. Er flüstert Skořuba etwas ins Ohr, was der gereizte Verwalter mit heftigem Beifall quittiert (Finale).

3. AKT

Gespenster Ein Raum im Schlossturm von Kalinowo mit einer grossen Standuhr, an der Wand die Gemälde der beiden Urgrossmütter der Mädchen. Skořuba hat in diesem Turm den beiden Männern das Nachtlager hergerichtet. Als er von den seltsamen Erscheinungen erzählt, die hier auf Fremde warten, bekommt es Maciej mit der Angst zu tun (Arie).

Die beiden Mädchen haben sich leise hinter den Gemälden versteckt. Maciejs aufgeregte Phantasie lässt ihn in jedem Gegenstand ein Gespenst sehen. Zbigniew und Stefan versuchen ihn zu beruhigen. Sie hören sich bereitwillig seinen Bericht über die streitsüchtigen Ahnfrauen an und meinen, der alte Haudegen zeige seinen Mut nur auf dem Schlachtfeld, auch der Wein habe ein übriges getan, die Furcht zu vergrössern. Zbigniew geht mit Maciej in die Kammer nebenan.

In der mond hellen Nacht beginnt Stefan zu träumen. Die Gespenster, die hier ihr Unwesen treiben sollen, deutet er als die Augen der schönen Hanna. Dann erinnert er sich seines Gelübdes. Die Uhr schlägt zwölf, ein Glockenspiel ertönt wie eine Polonaise von Ogiński, wie ein Abschied vom Vaterland. Dieses Lied hat sein Vater immer angestimmt, als er seine Kinder daran gewöhnte, einen Säbel zu führen. Seit dem Tod der Mutter wurde dieses Lied aber nicht mehr gesungen (Arie mit Glockenspiel).

Auch Zbigniew findet keinen Schlaf. Er trifft in der Dunkelheit mit seinem Bruder zusammen. Sie gestehen einander, verliebt zu sein: Stefan in Hanna, Zbigniew in Jadwiga. Die beiden Mädchen schliessen sich in ihrem Versteck den Träumereien der beiden Männer an, dann verlassen sie heimlich den Raum (Duett und Quartett).

Damazy hat ebenfalls beschlossen, den beiden Männern einen Streich zu spielen

und sich in der Uhr versteckt. Jetzt tritt er heraus. Er hat aber nicht mit dem zwar abergläubischen, aber pflichtbewussten Maciej gerechnet, der die beiden Ritter herbeiholt. Damazy muss die ganze Situation erklären, will er nicht vom Diener verprügelt werden. Schon vor langer Zeit, so meint er, hätte er gehört, dass es unheimlich sei, in diesem Raum zu schlafen, habe aber selbst nicht den Mut aufgebracht, der Wahrheit auf den Grund zu gehen. Als er aber erfuhr, dass Stefan und Zbigniew hier übernachteten werden, führte er sein Vorhaben aus. Dann berichtet er aber noch, dass dieses Schloss einst aufgrund einer "Belohnung für schandbare Dienste" errichtet werden konnte, also mit Geld für Verrat am Vaterland. Diese Nachricht bestürzt die beiden Männer, sie fürchten, dass dieser Fluch auch auf sie übergehen könnte und beschliessen die Abreise (Finale).

4. AKT

Faschingszug auf Schlitten und mit Musik Hanna ist über das Junggesellen-gelübde unglücklich. Sie sieht keinen Widerspruch zwischen dem Ehestand und der Pflicht gegenüber dem Vaterland (Arie).

Hochofrenut kommt Damazy. Er berichtet, zur grossen Enttäuschung Hannas, von der Abreise der beiden Männer aus Furcht vor den Gespenstern.

Der Schwerträger ist zornig über die Streiche der vergangenen Nacht und sucht nach den Tätern. Damazy hält es für besser, zu verschwinden, er wird erst wiederkommen, wenn die Rivalen weg sind, dann kann er selbst seine Hochzeit vorbereiten. Vom Schwerträger über den Grund ihrer Abreise befragt, schweigen Stefan und Zbigniew. Maciej meldet, die Kutsche sei zur Abfahrt bereit. Jetzt wird der Schwerträger zornig, er macht den beiden Männern wegen ihrer Feigheit Vorhaltungen. Da verrät Maciej die Erklärungen Damazys. Der Schwerträger ist empört und befiehlt, Damazy zu holen, aber Skořuba meldet dessen Abreise.

Von ferne hört man das Läuten von Glöckchen, ein Schlitten mit dem verkleideten Damazy fährt vor. Nach Krakowiak und Mazur wird er vom Schwerträger erkannt. Erfordert eine Erklärung, warum er das Schloss als "Gespensterschloss" verleumde. Damazy gibt zu, aus Rivalität nach einem Mittel gesucht zu haben. Stefan und Zbigniew vom Schloss zu vertreiben. Als ihm der Schwerträger mitteilt, die beiden Männer hätten ohnedies keine Heiratsabsichten, beginnt er selbst seine Werbung, Stefan aber warnt ihn, um die Hand Hannas anzuhalten, ebenso Zbigniew, als er sich um Jadwiga bemüht.

Den beiden Gutsbesitzern wird jetzt klar, wie unsinnig ihr Gelübde war. Bevor der Schwerträger seine Zustimmung zur Vermählung gibt, fordert er alle auf, die Geschichte des Gespensterschlusses anzuhören: Vor hundert Jahren hatte sein Grossvater neun Töchter. Jedes dieser Mädchen hat einen Ehemann gefunden, "aber", so erzählt er weiter, "wenn hier rauschende Hochzeiten gefeiert wurden, alterten ungerechterweise alle heiratsfähigen Jungfrauen im Umkreis, weshalb die Mütter und Tanten aus der Umgebung, die sich vergeblich bemüht hatten, das Schloss meines Grossvaters "Gespensterschloss" nannten." Als die beiden Männer ihre Mädchen in die Arme schliessen, kommt die Frau des Mundschenken. Jetzt rächen sich Hanna und Jadwiga an ihren Zukünftigen: Sie stimmen die Melodie des Junggesellengelübdes an (Finale).

LE MANOIR HANTÉ L'INTRIGUE

ACTE I

Au camp militaire Les frères Stefan et Zbigniew quittent leurs compagnons d'armes. Ils jurent de rester célibataires pour empêcher que la pensée à la femme et aux enfants ne les détournent de leur devoir si jamais la patrie les appellait sous les drapeaux (choeur et duo).

La propriété des fils de l'Ecuyer De jeunes paysannes préparent les chambres pour les deux frères qui reviennent à la maison (choeur). Les deux chevaliers arrivent accompagnés de leur fidèle valet Maciej et saluent la maison paternelle (trio).

On entend du bruit; la calèche de la tante de Stefan et Zbigniew, la veuve d'Echanson s'avance. Elle veut marier ses neveux avec les filles de la trésorière de Skier. Mais ni Stefan ni Zbigniew ne lui prête oreille (trio).

Les deux propriétaires laissent entendre qu'ils ont l'intention de réclamer l'argent qu'on leur doit. Ils vont commencer par le Porte-Glaive de Kalinowo. L'histoire du serment de rester célibataire n'a pas autant surpris la tante que la mention de ce nom. Tout le monde sait que le château de Kalinowo est «hanté»: elle raconte qu'une malédiction pèse sur ce manoir qui est visité toutes les nuits par des fantômes. Mais les deux jeunes ne se laissent pas retenir et se mettent en route pour Kalinowo (finale).

ACTE II

La veille de Nouvel An dans le manoir de Porte-Glaive Un groupe de jeunes filles, parmi elles Hanna et Jadwiga, les filles du Porte-Glaive, est assis autour d'une cheminée ouverte, en train de filer. Elles s'ennuient en travaillant et chantent une chanson pour faire passer le temps. Jadwiga rappelle que l'on fêtera le jour de l'an demain, et Hanna l'invite à tout préparer pour prédire l'avenir (choeur de femmes et Dumka).

Le juriste Damazy entre en scène aux sons d'un menuet. Il ne porte pas le vieux costume folklorique de la Pologne, mais est habillé à la française. Damazy cherche une femme riche et veut épouser une des deux soeurs (duo).

Les prophéties ont été identiques pour les deux jeunes filles: la cire utilisée représenta une armure, un casque et une visière. Les deux jeunes filles et leur père en sont heureux, mais non Damazy (quatuor).

Le Porte-Glaive explique à Damazy, fortement déçu, comment il se représente son futur gendre et trace en même temps, l'image idéale d'un citoyen et patriote polonais: celui-ci se distingue par son courage, sa franchise et sa noble conduite: il craint Dieu et il est prêt, à tout moment, à se sacrifier pour la patrie (air: Polonaise).

La voiture de la veuve d'Echanson s'arrête devant le château. Elle s'est dépêchée pour arriver à Kalinowo avant ses deux neveux et révèle le serment prêté par Stefan et Zbigniew. Mais elle prétend aussi que ses neveux sont superstitieux et peureux et qu'ils ont déjà été saisis de frayeur en entendant prononcer le nom du



Józef Faworski: Jan Piędzicki

château hanté. Hanna et Jadwiga se promettent de punir cette indigne lâcheté. Skoŭba, le vieux porte-clefs arrive tout agité. Il a tiré sur un sanglier dans le jardin, mais un étranger, passant dans un carrosse, a également fait feu. Deux balles ont frappé l'animal. Zbigniew et Stefan entrent dans la pièce. Le Porte-Glaive accueille les deux fils de son ami décédé. Maciej accompagne les deux frères, c'est lui qui a tiré la deuxième balle. Le Porte-Glaive invite tout le monde à manger. Le premier toast est porté à l'honneur du père de Stefan et de Zbigniew. Il est repris par tout le monde, mais chacun suit le cours de ses propres pensées. Les jeunes filles ne sont plus convaincues que les deux frères veulent réellement rester célibataires, mais elles vont quand même mettre leur courage à l'épreuve. Maciej et Skoŭba se boundent à cause du sanglier. Damazy espère contrecarrer ses rivaux avec l'aide des fantômes du château. Il murmure quelque chose à l'oreille de Skoŭba que le régisseur contrarié approuve vivement (finale).

ACTE III

Les Fantômes Une pièce dans la tour du château de Kalinowo, une grande horloge, au mur les tableaux des arrière-grand-mères des deux jeunes filles.

Skoŭba a préparé les lits des deux frères dans cette tour. Maciej est pris de peur lorsqu'il parle des étranges apparitions qui attendent ici les étrangers (air).

Les deux jeunes filles se sont cachées derrière les tableaux. L'imagination de Maciej lui fait présumer un fantôme dans chaque objet. Zbigniew et Stefan essaient de le calmer. Ils écoutent avec patience l'histoire des deux aïeules d'humeur querelleuse et pensent que le vieux baroudeur ne montre son courage que sur le champ de bataille. Le vin a fait le reste pour amplifier sa peur. Zbigniew se rend avec Maciej dans la pièce attenante.

La lune éclaire la nuit. Zbigniew commence à rêver. Les fantômes qui hanteraient ces lieux sont les yeux de la belle Hanna. Puis il se rappelle son serment. L'horloge frappe douze coups, un carillon joue une polonaise d'Ogiński comme un adieu à patrie. Son père a toujours entonné cet air lorsqu'il apprenait à ses enfants le maniement d'un sabre. Cet air n'a plus été chanté depuis la mort de sa mère (air avec carillon).

Zbigniew ne peut s'endormir. Il rencontre son frère dans l'obscurité. Ils s'avouent d'être amoureux: Stefan de Hanna, Zbigniew de Jadwiga. Dans leur cachette, les deux jeunes filles rêvent aussi, puis quittent la pièce (duo et quatuor).

Damazy a aussi décidé de jouer un tour aux deux jeunes frères. Il s'est caché dans l'horloge. Il sort de sa cachette, mais il n'a pas compté avec Maciej, qui est peut-être superstitieux, mais qui n'a pas oublié pour autant son devoir. Maciej appelle les deux chevaliers, et Damazy doit expliquer la situation s'il veut éviter que le valet ne le roue de coups. Il y a longtemps déjà qu'il a entendu dire que cette pièce était hantée, mais n'a jamais eu le courage de découvrir la vérité. Ayant appris que Stefan et Zbigniew passeront la nuit ici, il a exécuté son projet. Il ajoute que ce château a été construit pour «recompenser un service infâme», donc avec de l'argent payé pour une trahison de la patrie. Cette nouvelle consterne les deux hommes, ils craignent que la malédiction ne puisse s'étendre à eux et décident de partir (finale).

ACTE IV

Divertissement du carnaval Le serment de garder le célibat attriste Hanna. Elle ne voit aucun contraste entre le mariage et le devoir envers la patrie (air). Damazy radieux arrive. IL informe Hanna que les deux frères sont partis par peur des fantômes, Hanna est fortement déçue.

Le Porte-Glaive est furieux à cause des tours joués la nuit passée et est à la recherche des auteurs. Damazy estime qu'il vaut mieux disparaître, et ne revenir que lorsque les rivaux seront partis. Il pourra alors préparer lui-même son mariage. Interrogés par Le Porte-Glaive sur les raisons de leur départ, Stefan et Zbigniew se taisent. Maciej annonce que le carrosse attend. Le Porte-Glaive se met en colère, il reproche aux deux frères leur lâcheté. Maciej révèle les explications données par Damazy. Le Porte-Glaive est indigné et ordonne qu'on aille chercher Damazy, mais Skoŭba annonce son départ.

On entend de loin les clochettes d'une luge. Damazy, déguisé, est revenu. Après Krakowiak et Mazur, il est reconnu par le Porte-Glaive. Celui-ci le somme d'expliquer pourquoi il prétend que sa demeure est hantée. Damazy avoue avoir cherché un moyen pour éloigner ses rivaux, Stefan et Zbigniew, du château. Lorsque le Porte-Glaive l'informe que les deux frères n'avaient pas du tout l'intention de se marier, il commence sa cour. Mais Stefan le met en garde de demander la main de Hanna, et Zbigniew le menace de mille mots si jamais il osait faire la cour à Jadwiga.

Les deux propriétaires comprennent à quel point le serment qu'ils ont prêté est insensé. Avant que le Porte-Glaive ne donne son accord aux fiancailles, il invite tout le monde à écouter l'histoire du château hanté remontant à près de cent ans: son grand-père avait neuf filles. Chacune de ses filles avait trouvé un mari, «mais», continue-t-il, «chaque fois que l'on célébrait des noces au château, toutes les jeunes filles nubiles des alentours vieillissaient injustement. Les mères et les tantes des environs, s'étant dépensées en vain, prétendirent alors que le château de mon grand-père était «hanté». La veure arrive au moment où les deux frères embrassent leurs fiancées. Hanna et Jadwiga se vengent maintenant de leurs futurs époux: ils chantent la mélodie du serment de célibat (finale).



Rogala



Autor programu

Paweł Chynowski

Opracowanie graficzne

**Studio Graficzne 1 & 1
Bokiewicz / Freudenreich**



Topór



Rola

Współpraca redakcyjna

Katarzyna Budzyńska, Mariusz Grudzień, Izabela Jankowska

Redakcja techniczna i łamanie

Studio 1 & 1 Barbara Brzezińska

Na okładce

Ślepowron herb rodziny Kalinowskich z Kalinowa
Łódzia herb rodziny Radzewskich z Radzewa
z Herbów szlachty polskiej Zbigniewa Leszczyca

Źródła tekstów

Gołębiowski Ł., Gry i zabawy różnych stanów,
Nakładem autora, Warszawa 1831
Kitowicz J., Opis obyczajów za panowania Augusta III,
PIW, Warszawa 1985
Moniuszko S., Straszny dwór, program Teatru Wielkiego
pod red. Z. Krawczykowskiego, Warszawa 1965
Sowiński A., Słownik muzyków polskich,
Nakładem autora, Paryż 1874
Wójcicki K.W., Stare gawędy i obrazy, t. II,
Nakładem Sennewalda, Warszawa 1840
Przekłady streszczenia libretta wg programu występów
gościennych Teatru Wielkiego ze Straszny dworem
w Wiener Staatsoper, 1989

Program ilustrują

Portrety malarskie ze zbiorów muzeów i kościołów polskich
Herby polskie z herbarzy Kacpra Niesielskiego i Bartosza Paprockiego
Grafiki M. E. Andriollego, J. Kossaka, A. Kowalskiego, A. Kozakiewicza, J. Lewickiego,
M. Płońskiego, J.M. Szancera i L. Zucchięgo
Zdjęcia J. Multarzyńskiego, R. Mydtskova i L. Myszkowskiego
oraz inne materiały z Archiwum Teatru Wielkiego

Druk Zakład Poligraficzny Mazur & Witkowski sp. c.
Wydawca Teatr Wielki w Warszawie - Opera Narodowa

Cena 5 zł (50 000 st. zł)



POWSZECHNY ZAKŁAD UBEZPIECZEŃ S.A.

Al. Wincentego Witosa 31, 00-710 Warszawa,

Tel.: 642-92-02, 642-05-70, 641-15-63, 642-86-97

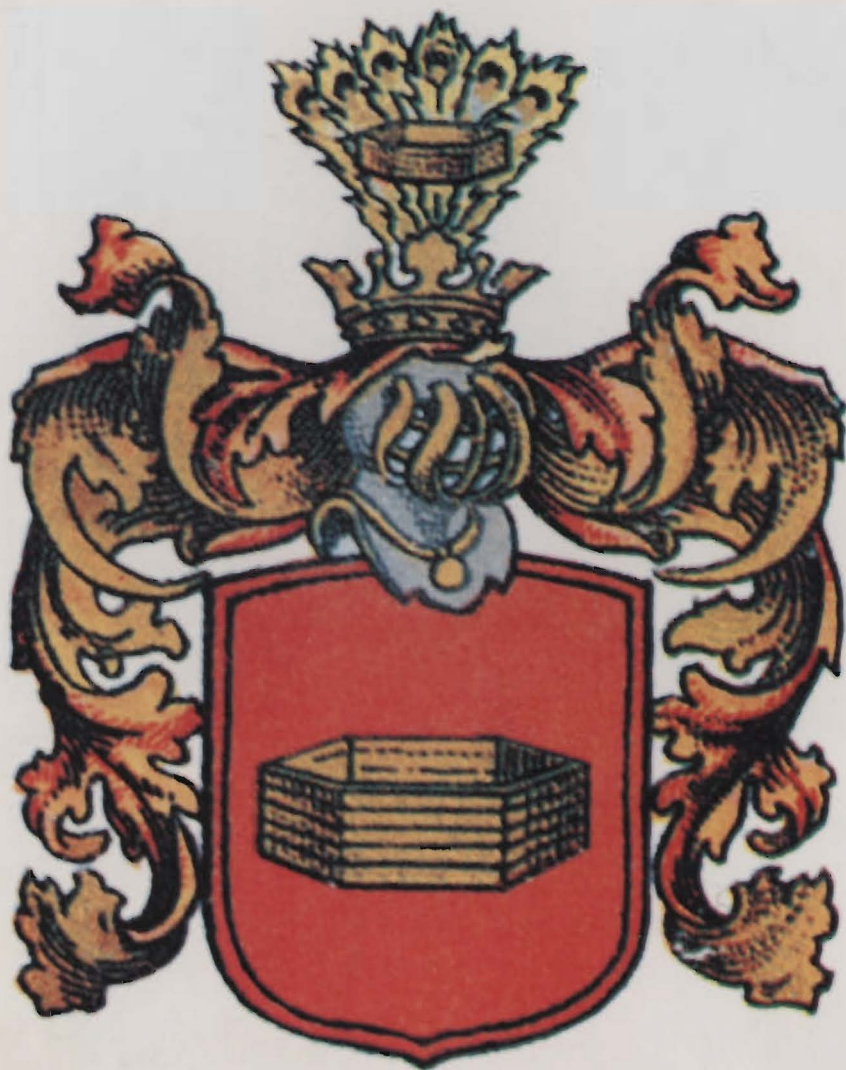
Fax: 642-83-73, 642-63-39, 640-13-91

Teatr Wielki – Opera Narodowa

Zakład

Zakład

ZG ZASP





OPERA NARODOWA

Rok narodzin 1778

Warszawa

Dyrektor naczelny i artystyczny

Tadeusz Wojciechowski

STANISŁAW MONIUSZKO

STRASZNY DWÓR

The Haunted Manor

Opera w czterech aktach

Libretto: Jan Chęciński

Kierownictwo muzyczne

Tadeusz Wojciechowski

Reżyseria

Marek Weiss-Grzeziński

Dekoracje

Andrzej Sadowski

Kostiumy

Irena Biegańska

Kierownictwo chóru

Bogdan Gola

Choreografia

Emil Wesołowski

Soliści, Chór, Balet i Orkiestra Opery Narodowej

Męski Chór Przyoperowy

Premiera:

25 stycznia 1995, Théâtre Municipal, Luksemburg

11 lutego 1995, Teatr Wielki, Warszawa

PREMIERA SPECJALNA
dla uczestników
III MIĘDZYNARODOWEJ GALI LAUREATÓW

Piątek, 24 lutego 1995, godz. 19.00

Obsada

Miecznik	ANDRZEJ HIOLSKI
Hanna	IZABELLA KŁOSIŃSKA
Jadwiga	KATARZYNA SUSKA
Pan Damazy	KRZYSZTOF SZMYT
Stefan	STANISŁAW KOWALSKI
Zbigniew	WŁODZIMIERZ ZALEWSKI
Cześnikowa	KRYSTYNA SZOSTEK-RADKOWA
Maciej	WIESŁAW BEDNAREK
Skoluba	MIECZYŚLAW MILUN
Marta	MARIA KAŻMIROWICZ
Grześ	TADEUSZ KOZŁOWSKI
Ochmistrzyni	WANDA BARGIEŁOWSKA-BARGEYLLO

Partie solowe w orkiestrze
Stanisław Tomanek, Marek Jankowski

Dyrygent

TADEUSZ WOJCIECHOWSKI

Inspicjenci: Teresa Krasnodębska, Halina Kerner. Suflerzy: Barbara Rakowska, Andrzej Wojtkowiak
Światła: Stanisław Zięba. Dźwięk: Iwona Sączuk

ZAPRASZAMY DO NASZYCH KAS

Już od jutra można rezerwować bilety
na przedstawienia najbliższych tygodni:

MADAME BUTTERFLY

*Wzruszająca opera Giacomo Pucciniego
przywołująca egzotyczny czar Dalekiego Wschodu
wznawiana teraz pod dyrekcją Tadeusza Wojciechowskiego
25 lutego, 3 marca*

JEZIORO ŁĄBĘDZIE

*Arcydzieło Piotra Czajkowskiego
najpopularniejszy balet światowego repertuaru
w oryginalnej choreografii petersburskiej
26 lutego, 4, 18, 19, 26 marca, 12, 26 kwietnia*

TRAVIATA

*Romantyczna opowieść o Damie Kameliowej
w słynnej operze Giuseppe Verdiego
pod gościnną dyrekcją Jacka Kasprzyka
2, 5 marca*

GISELLE

*Najsławniejszy balet romantyczny
pokazywany już przez nasz zespół z sukcesem
podczas dwukrotnego tournée po Stanach Zjednoczonych
10, 15, 23 marca, 14, 28 maja*

CYRULIK SEWILSKI

*Opera komiczna Gioacchino Rossiniego
w żywiolowej realizacji Jérôme'a Savary'ego
i z Ewą Podleś w partii Rosiny
12, 16 marca*

Bilety do Teatru Wielkiego
najlepszym upominkiem dla Państwa bliskich

Przed sprzedaż na dwa tygodnie przed każdym przedstawieniem

Biurowy Obsługi Widzów TW, tel. 26 50 19
Kasy przed sprzedaży, tel. 26 32 88
Sprzedaż w dniu przedstawienia, tel. 26 32 87

Bieżący repertuar Teatru Wielkiego - Opery Narodowej znajdują Państwo
w **TELEGAZECIE** na str. 294

Zapraszamy do stoisk w foyer głównym i w holu kas przed sprzedaży
po kwartalniki "Scena Operowa" i "Taniec" oraz inne nasze wydawnictwa,
a także po plakaty, płyty CD, kasety audio i wideo

**OBOWIĄZUJE ZAKAZ FOTOGRAFOWANIA, FILMOWANIA I NAGRYWANIA DŹWIĘKU !
NO PHOTOGRAPHS, VIDEO OR AUDIO RECORDINGS DURING PERFORMANCE !**

Masz dość sytuacji, w których bardzo ważną wiadomość otrzymujesz z opóźnieniem?

Czujesz się uwiązany do telefonu?

MAMY COŚ DLA CIEBIE!

JEDYNY OGÓLNOPOLSKI SYSTEM PRZYWOŁAWCZY

POLPAGER

To proste: Ty kupujesz miniaturowy odbiornik i nosisz go ze sobą, My w ciągu 30 sekund dostarczamy Ci wszystkie wiadomości. Wystarczy że osoba szukająca z Tobą kontaktu połączy się z naszym systemem: przez operatorkę centrali 971, telexem,

modemem komputerowym,
lub bezpośrednio z aparatu telefonicznego.

Tylko my gwarantujemy odbiór informacji
na terenie całego kraju.

Myślisz: fajne ale pewnie kosztowne... Nie!

Nie dość że tanio to jeszcze na raty.

Wystarczy przyjść do biura **POLPAGER**
przy ul. Nowogrodzkiej 47

(XII piętro) z 1.846.000 zł. a już stajesz się uczestnikiem systemu i posiadaczem pagera. Resztę zapłacisz w 6 ratach po 927.000 zł. Bez żyrantów i zastawów.

My Ci ufamy, Ty zaufaj nam.

POLPAGER - już także Twój
Ogólnopolski System Przywoławczy

Ogólnopolski System Przywoławczy POLPAGER
Warszawa ul. Nowogrodzka 47
tel/fax. (02) 625-42-00